Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem [illegible] w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] gr. mies. lub 7 zł. kwart.
[illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 65.

Łódź, środa 6 marca, 1935 r.

Rozstrzygający dzień dla rewolucji w Grecji.

Rząd zapowiada atak ciężkich dział

Okręty zbuntowanych znajdują się w ciężkiej sytuacji.

ATENY 6.3 Ateńska agencja telegraficzna podaje następujący komunikat o sytuacji:

O godz. 10 rano dn. 5 marca upłynął pierwszy termin ultimatum postawionego przez gen. Kondylisa powstańcom. Wobec tego 21 samolotów, które wystartowały z aerodromu w Serecie rozpoczęło bombardowanie wojsk gen. Kamenosa. Istnieje pewność, że po tym ataku lotniczym

powstańcy skapitulują,

widząc, że opór jest bezcelowy. W przeciwnym razie po upływie drugiego terminu ultimatum armja rządowa rozpocznie jeszcze w nocy lub zrana atak dział ciężkich które oczyszczą całkowicie teren walki. Powstańcy mają zaledwie kilka dział górskich, które biją najwyżej na odległość 8 klm.

O godz. 10.15 zrana radjostacja ateńska przejęła radjogram dowódcy zbuntowanych okrętów Demestihasa, adresowany do gen. Kamelosa. Radjogram nie był szyfrowany. Wynika zeń, że okręty zbuntowane znajdują się w bardzo ciężkich warunkach.

Gubernator wojenny Aten gen. Petritis dokonał rewji garnizonu ateńskiego. Zgromadzona na rewji publiczność domagała się ukarania inicjatorów buntu.

ZAPRZECZENIE.

ATENY, 6.3 Ateńska agencja telegraficzna zaprzecza wiadomościom, podawanym przez radjostacje zagraniczne, że większa część Grecji została opanowana przez powstańców.

CZYŻBY?

Ateny, 6.3 Ateńska agencja telegraficzna donosi: Poza Kretą i niewielką częścią wschodniej Macedonji cała Grecja ze wszystkiemi wyspami pozostaje

w rękach rządu.

Ze wszystkich części kraju napływają depesze z zapewnieniami o wierności rządowi Tsaldarisa.

PRZELOT WZBRONIONY.

Paryż, 6.3. Z Aten donoszą, że władze greckie zabroniły przelotu ponad terytorjum greckiem wszelkiego rodzaju samolotom państw obcych.

ODGŁOSY BITEW.

Sofja, 6.3 Gazeta „Kambana" donosi, że granica grecko-bułgarska jest od 3 dni zamknięta. W Petriczu na granicy Macedonji bułgarskiej i greckiej od wczoraj słychać wyraźnie odgłosy bitwy.

Ateny, 6.3 Jak donosi dziennik ateński „Estia" ze strony rządów państw tzw. „Ententy Bałkańskiej", tj. ze strony Turcji, Jugosławji i Rumunji zawiadomiono rząd grecki, iż państwa te śledzą z wielkiem zainteresowaniem

rozwój wypadków w Grecji.

Według dalszych informacyj wybitny działacz polityczny zwolennik Venizelosa, b. premjer Papanastasiu zawiadomił min. spraw wewnętrznych, że nie ma zamiaru ani opuszczać Aten,

ani uciekać z Grecji.

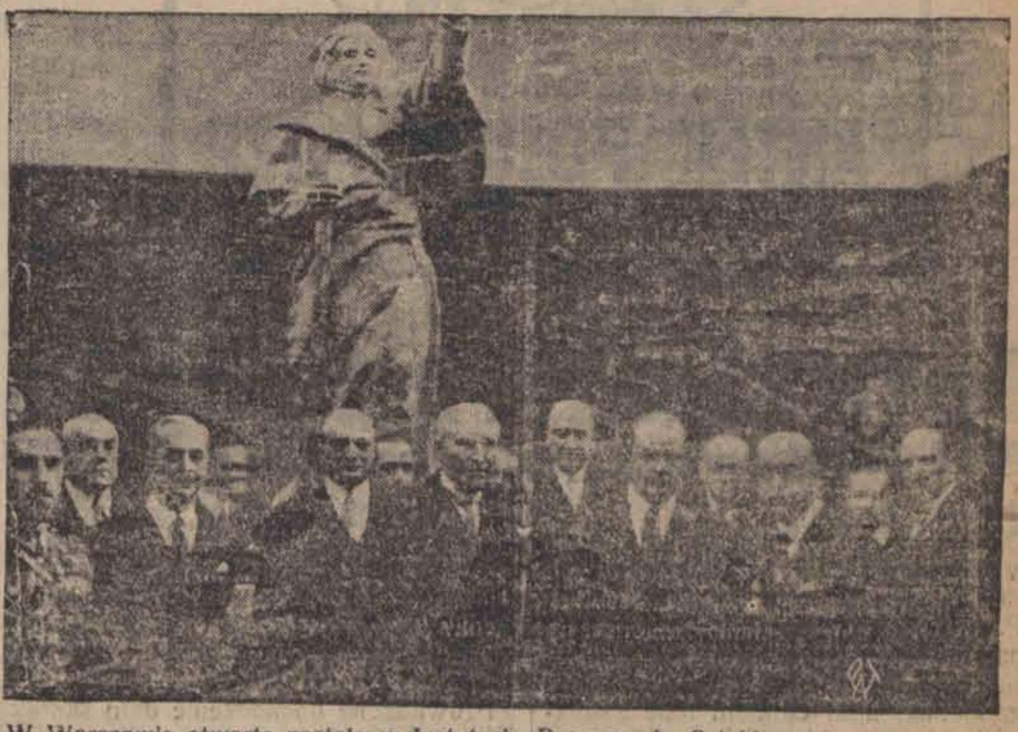
Pozostaje on u siebie do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych.

Wobec złożenia powyższej deklaracji minister spr. wewnętrznych pozwolił Papanastasiu pozostać w domu.

Papanastasiu jednocześnie wystosował list do prezydenta Zaimisa, w którym stwierdza, że wobec toczącej się w Grecji wojny domowej, obowiązkiem każdego obywatela jest uczynienie wszystkiego co leży w jego możliwości by niedopuścić do

dalszego rozlewu krwi.

Wystawa rzeźby francuskiej w Warszawie.



W Warszawie otwarta została w Instytucie Propagandy Sztuki wystawa współczesnej rzeźby francuskiej zorganizowana pod protektoratem Pana Prezydenta. Otwarcia wystawy dokonał prezes Rady Ministrów prof. L. Kozłowski. Na zdjęciu — gen. Kordjan-Zamorski, poseł węgierski Matouska, konserwator muzeum w Louvre Jamot, premjer Kozłowski, ambasador Laroche przed statuą Mickiewicza, dłuta Bourdelle'a (model pomnika paryskiego).

Transporty żołnierzy włoskich odchodzą w dalszym ciągu.

NEAPOL 6.3. Ładowanie żołnierzy i sprzętu wojennego odbywa się w dalszym ciągu. Parowiec „Gang" miał odpłynąć wczoraj wieczorem do Messyny, skąd zabierze do Afryki wschodniej 118 oficerów, 71 podoficerów i 2.052 żołnierzy.

Napastnik ze szramą na twarzy

pobił niebezpiecznie wieśniaczkę.

ŁODŹ, 6. 3. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na drodze pod wsią Golków, gminy Staw, powiatu kaliskiego, znaleziono nieprzytomną, zbroczoną krwią kobietę. — Okazała się nią mieszkanka Golkowa — 49-letnia Małgorzata Bartczakowa. Bartczakową przewieziono do szpitala w Kaliszu, gdzie po odzyskaniu przytomności zeznała, że powracając do domu została napadnięta przez jakiegoś osobnika

ze szramą na twarzy.

Ta szrama właśnie przyczyniła się do ujęcia sprawcy napadu na wieśniaczkę. Napastnikiem tym okazał się niejaki Józef Sadzanowski, zamieszkały we wsi Wole, gm. Blaszki.

Bartczakowa, pobita kijem, odniosła liczne rany głowy oraz pęknięcie podstawy czaszki. Stan wieśniaczki jest groźny.

Sadzanowski osadzony został w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Aresztowany tłumaczy się, że przyczyną napadu na Bartczakową były porachunki osobiste. Czy tak jest w istocie ustali prowadzone przez policję dochodzenie.

Burza uniosła 26-ciu rybaków

na pełne morze

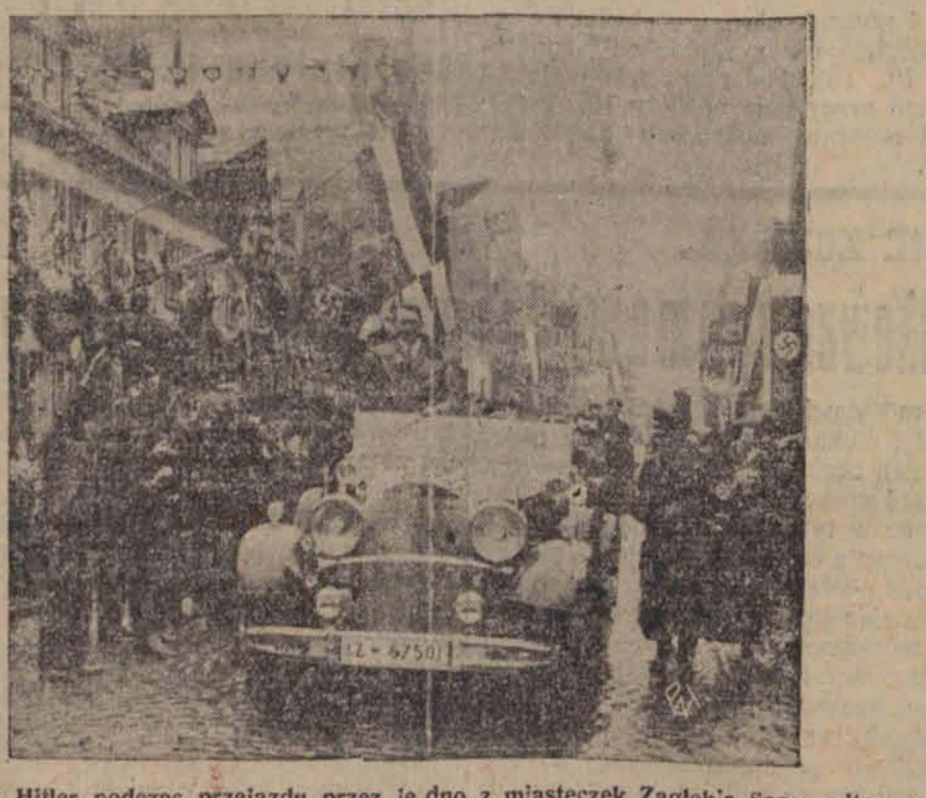
RYGA, 6. 3. — 26-ciu rybaków estońskich z wyspy Ozylji (Oesel) burza uniosła — na pełne morze.

Tylko 4-m z nich udało się dopłynąć do brzegów Kurlandji. Istnieje obawa, że [illegible] zatonęło.

Macdonald chory

BERLIN, 6. 3. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu: premjer brytyjski Macdonald zachorował na zaziębienie. We wtorek Macdonald nie opuszczał swego mieszkania.

W dniu powrotu Zagłębia Saary do Rzeszy.



Kanclerz Hitler podczas przejazdu przez jedno z miasteczek Zagłębia Saary witany owacyjnie przez miejscową ludność niemiecką

Marjawici połączyli się z masonerją?

Nie w małżeństwie, lecz w nierządzie...

Sensacyjna ulotka „arcybiskupa" Kowalskiego.

PŁOCK, 6. III. Wielką sensację wywołał artykuł zdetronizowanego przywódcy marjawitów, Kowalskiego, w ulotce wydanej w Płocku z datą 5 bm. pt. „Zbuntowani złączyli się z masonami":

„Niech to będzie wszystkim wiadomo, że przywódcy buntu połączyli się

z masonami.

Dowody tego faktu, podamy wówczas, kiedy będą temu w pismach przeczyć."

W dalszym ciągu „arcybrat" Kowalski dowodzi, że zbuntowani Feldmanowcy połamawszy śluby zakonne utracili prawo mieć za żony siostry zakonne, bo tylko pod tym warunkiem dozwolone im były związki małżeńskie z siostrami. — teraz żyją nie w małżeństwie, lecz w nierządzie."

Kowalski nie myśli poddać się i „nie pragnie też, by zbuntowani duchowni powrócili pod jego władzę", jest nawet zadowolony, jak pisze, że „uwolnił się od zdrajców", którym „milsza była siatkówka, niż świątynia".

A więc walka wśród sekciarzy trwa nadal z coraz większą zaciętością.

Niezwykły rabunek... warkoczy.

Nieznani osobnicy obcięli dziewczynie włosy.

CIECHOCINEK 6.3 17-letnia Elżbieta Kamińska słynęła w swej rodzinnej wiosce Rumunki Tupadły gm. Czarne pow. lipnowskiego z warkoczy

niezwykłej piękności i długości.

Stanowiły one przedmiot zazdrości, westchnień ze strony wszystkich jej rówieśniczek, mimo, że długie włosy są dzisiaj nie modne.

Podczas nieobecności rodziców do mieszkania Kamińskich przybyli jacyś dwaj nieznani osobnicy i poczęli namawiać młodą Elżbietę, aby pozwoliła sobie

obciąć włosy.

Oczywiście, że wszelkie ich namowy spotkały się tylko z oporem dziewczyny.

Wówczas nieznani osobnicy siłą rzucili się na właścicielkę pięknych włosów i po chwili w rękach ich znalazły się warkocze długości 1 metra.

Sprawcy zbiegli. Poszukuje ich policja.

Po Łodzi Kalisz...

Zuchwały napad na kasjerkę.

Opryszek skradł torebkę z 1378 zł.

Kalisz 6.3 Zuchwałej kradzieży dokonano w biały dzień na ulicach m. Kalisza.

Ulicą Pułaskiego wracała do biura mleczarni p. F. Szabłowskiego, mieszczącej się przy ul Czaszkowskiej, kasjerka tej firmy, Jadwiga Siekierzyńska.

Kasjerka wracała z filji, w których zainkasowała pieniądze

w sumie 1,378 zł. 73 gr.

W pewnej chwili podbiegł do nieprzeczuwającej napadu Siekierzyńskiej jakiś nieznany osobnik i wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą zainkasowane przed chwilą 1,378 zł. 73 gr.

Opryszek, korzystając z chwilowego zdezorjentowania się kobiety uciekł nie schwytany, mimo interwencji przechodniów, którzy zbiegli się na alarm przestraszonej i zrozpaczonej kasjerki.

W sprawie tej wszczął bardzo energiczne dochodzenie miejscowy wydział śledczy i, zdaje się, jest na tropie złoczyńcy.

8000 dolarów zdefraudowano w K.K.O.

Trzech urzędników aresztowano.

Włocławek, 6. 3. — Władze wpadły na trop olbrzymich defraudacyj dokonanych przez urzędników Komunalnej Kasy Oszczędności pow. lipnowskiego. Otóż trzech urzędników zdefraudowało

8.000 dolarów.

Aresztowano buchaltera Kasy i osadzono go w więzieniu włocławskiem.

Dalsze śledztwo w toku.

Żywa pochodnia w fabryce świec.

Poparzona robotnica zmarła w szpitalu.

Białystok, 6. 3. — Wstrząsający wypadek wydarzył się późnym wieczorem około godziny 10-ej w fabryce świec „Express" Abrama Nowika przy ul. Kupieckiej 19.

W fabryce tej zatrudniona była między innymi 19-toletnia Junia Chmara, pochodząca z Równego a przebywająca w białostockim t. zw. domu Palestyńczyków przy ul. Kupieckiej 11. Dziewczyna pracowała przy kotle, w którym

przetapiana była parafina.

W pewnej chwili, gdy Chmarówna zbliżyła się do pieca, zapaliła się na niej suknia. W mgnieniu oka całe ciało dziewczyny przeobraziło się w żywą pochodnię. Na pomoc nieszczęśliwej nadbiegli dwaj inni robotnicy Szmul Arkadi i Nachman Chomin, lecz również i oni doznali poparzeń cielesnych.

Zawezwana karetka sanitarna wszystkich troje odwiozła do szpitala.

Robotnicy Arkadi i Chomin, po udzieleniu im pierwszej pomocy, udali się do domu. Natomiast Junia Chmara, która znajdowała się w bardzo ciężkim stanie pozostała w szpitalu.

O godz. 4-ej nad ranem nieszczęśliwa dziewczyna w strasznych męczarniach, wyzionęła ducha

Dolar 5.19

FUNT—24,82.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,20 w płac. 5,19, dolar złoty w żądaniu 8.88 w płaceniu 8.86, funt angielski w żądaniu 25,00 w płaceniu 24,82, rubel złoty w żądaniu 4.58. w płaceniu. 4,55 marka w żądaniu 2.06, w płaceniu 2.05 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.00. Banki Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,19. Funty angielskie po 24,82.



Dorożkarz-bandyta

Obrabował podpitego pasażera.

Z Wilna donoszą:

Olewiński Alfred zamieszkały przy ulicy Piwnej 9, padł wczoraj ofiarą zuchwałego napadu rabunkowego.

P. Olewiński wracając od znajomych wynajął dorożkarza któremu kazał się zawieźć do swego mieszkania. Dorożkarz, jednak, miał całkiem inne zamiary. Nie chcąc zadowolić się 50 gr. za przejazd, postanowił pasażera swego obrabować.

W tym celu zawiózł A. Olewińskiego na Rosse i znalazłszy się na ustroniu, gdzie przechodniów nie było, znienacka napadł swego pasażera, dotkliwie go pobił i zrabowawszy mu portmonetkę

zawierającą 200 złotych

oraz kożuszek wyrzucił go z dorożki i szybko odjechał w nieznanym kierunku.

Gdy Olewiński nieco oprzytomniał zaalarmował niezwłocznie o wypadku drugi komisarjat P. P. a następnie Wydział Śledczy, który wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie celem zdemaskowania niebezpiecznego dorożkarza.

Prowadzone dochodzenie dało skutek. Wczoraj jeszcze policja wpadła na ślad dorożkarza rabusia i zatrzymała go. Okazał się nim niejaki Jan Iwanowski zamieszkały przy ulicy Wąwozy 31.

Iwanowskiego w czasie konfrontacji poszkodowany poznał.

Zachodzi przypuszczenie, iż dorożkarz rabuś

miał jeszcze wspólników.

Dalsze dochodzenie w toku.

Polskie pociągi wycieczkowe

wzorem dla zagranicy.

WARSZAWA, 6. 3. — W czasie dorocznego IV raidu kolejowo - narciarskiego bawił w Polsce przedstawiciel zarządu kolei niemieckich, który przybył specjalnie w celu zapoznania się z metodami organizowania

Przedstawiciel kolejnictwa niemieckiego interesował się świadczeniami, jakich udzielają koleje polskie pasażerom - turystom. Specjalnie interesował się wagonami dancingowemi i kąpielowemi, jako nowością, nigdzie dotychczas niespotykaną.

Odnowiony „Kościuszko”

płynie do Ameryki.

Gdynia, 6. 3. — W dniu wczorajszym opuścił doki stoczni w Gdańsku i przybył do Gdyni statek „Kościuszko”. Statek został wewnątrz gruntownie

przebudowany i odnowiony.

Na uwagę zasługuje urządzenie na statku instalacji z ciepłą i zimną wodą bieżącą, co dotąd było jednym z zasadniczych braków.

Dziś „Kościuszko” wyruszy do Ameryki, zaś 6 kwietnia popłynie z tegoroczną wiosenną wycieczką morską do Hiszpanji.

Czy wolno krytykować

na prywatnem zebraniu towarzyskiem?

Warszawa, 6. 3. — Przedmiotem rozważania Sądu Najwyższego była ostatnio ciekawa sprawa, która powstała na tle okazania na prywatnem zebraniu towarzyskiem — lekceważenia dla pewnych urządzeń państwowych i pewnych organizacyj społecznych. Sprawcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności z art. 18 prawa o wykroczeniach, który stanowi, że kto w miejscu publicznem demonstracyjnie okazuje niechęć lub lekceważenie dla państwa polskiego lub instytucyj państwowych — podlega karze aresztu do

2 tygodni lub grzywny do 500 zł.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy który biorąc pod uwagę, że koniecznym warunkiem ukarania z art. 18 prawa o wykroczeniach jest dopuszczenie się czynu w miejscu publicznem, orzekł co następuje.

Mieszkanie prywatne, w którem urządzono zebranie towarzyskie, liczące choćby nawet 35 osób, lecz indywidualnie określonych, a przytem mieszkanie, które było niedostępne dla osób niezaproszonych — nie może być uważane za miejsce publiczne. A przeto lekceważące odezwanie się nie może być podciągnięte pod ten artykuł.

Nie odgrywa przytem roli, że odezwanie, które miało miejsce na tem zebraniu towarzyskiem, może dojść do wiadomości jeszcze innych osób. Fakt ten bowiem nie nadaje takiemu zachowaniu charakteru działania w miejscu publicznem.

Wreszcie Sąd Najwyższy orzekł, że pod pojęcie okazania niechęci lub lekceważenia dla państwa polskiego lub instytucji państwowej nie podpada krytyka choćby nawet napastliwa, polityki podatkowej lub takiej organizacji społecznej, która do instytucyj państwowych nie należy.

MRÓZ I SŁOŃCE

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 6. 3. — Dziś o godzinie 8-ej rano temperatura wynosiła 10 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,9 milimetra. Tendencja barometryczna — powolny spadek ciśnienia.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zmiennem zachmurzeniu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Wizyta ministra Simona w Berlinie została odroczona spowodu choroby kanclerza Hitlera. Prasa angielska uważa chorobę za wybieg dyplomatyczny, ponieważ Niemcy czują się dotknięte ogłoszeniem angielskiej białej księgi o zbrojeniach niemieckich.

(—) Dla ochrony swoich obywateli Francja wysłała swoje okręty wojenne na wody greckie. Oddziały powstańcze w Macedonji maszerują przeciwko Salonikom.

(—) Rząd włoski zaproponował wszczęcie rokowań handlowych z Polską w Rzymie.

(—) Prezydent Rzplitej bawił wczoraj w Katowicach.

(—) Parlament węgierski został rozwiązany.

(—) Na Śląsku Opolskim mróz doszedł wczoraj do 31 stopni poniżej zera.

(—) Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o amnestji, dla przestępców skarbowych.

(—) Liczba bezrobotnych w Polsce wynosi 516293 osoby, co stanowi zmniejszenie o 1183 osoby.

(—) Wczoraj senat zakończył debaty nad budżetem. Min. Zawadzki wygłosił przemówienie, w którem wezwał społeczeństwo do komunikowania czynnikom kierującym sprawami skarbowemi wszelkich wiadomości o błędach lub nadużyciach popełnianych przez urzędników skarbowych szczególnie w dziedzinie wymiaru i egzekucji podatków

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wacława Danke za usiłowanie zabójstwa Józefa Cieślewskiego właściciela domu przy ul. Abramowskiego 11 podczas eksmisji na 2 i pół roku więzienia, a jego żonę Leokadję Danke na rok więzienia.

(—) U zbiegu ulic Kilińskiego i Cegielnianej wóz fabryczny przejechał na śmierć 70-letnią Rywkę Chmielewską (Rzgowska 71).

(—) Policja łódzka aresztowała Jana Jankowskiego (Legjonów 10) za zniewolenie 12-letniej dziewczynki Janiny B. (Bednarska 25)

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoczął wczoraj proces o nadużycia popełniane przez urzędników celnych przy cleniu transportów pomarańcz. Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy celni L. Żebrowski i A. Gaik, dalej deklarant celny jednego z banków, K. Głogowski oraz dwaj importerzy pomarańcz A. Strauch i J. Lobowicz (Plac Kościelny 1) Zeznaje 27 świadków i 7 biegłych. Rozprawa potrwa 3 dni.

Straszna śmierć pensjonarki.

Głową o słup kamienny.

CZĘSTOCHOWA, 6.3 Zdarzył się na stacji w Częstochowie tragiczny wypadek Gdy około godziny 2-giej popołudniu uczennice oraz uczniowie wyszli na peron stacyjny aby wsiąść na pociąg, idący w stronę Błeszna i odjechać po skończonej nauce do domów, 15-letnia R., uczenica jednego ze średnich naukowych zakładów częstochowskich,

została nagle popchnięta.

Sprawcami popchnięcia mają być trzej uczniowie gimnazjalni 15-letni P., 14-letni S. i 12-letni P. Za głównego sprawcę i winowajcę uważa się 15-letniego P. Popchnięcie spowodowane być może żakowską pustotą, okazało się jednak w skutkach straszne. Uczenica R. bowiem upadła na stojący obok słup kamienny,

uderzając o niego głową.

Na stację Błeszno zdołała dojechać, ale zaniesiona do domu w Rakowie, niebawem zmarła.

RZEKA WARTA WYLAŁA

na szerokość kilometra.

Częstochowa, 6. 3. — Rzeka Warta w Częstochowie bardzo przybrała. Na częstochowskiem Dębiu zalała nadbrzeżne niziny na pół kilometra wszerz i na przeszło kilometr wzdłuż. Obie strony nasypu kolejowego, prowadzącego do Kielc, znalazły się tam na znacznej długości w wodzie. Nocny mróz ściął lodem wody, rozlane na łąkach.

Tragiczny epilog

kłótni małżeńskiej posterunkowego.

LUBLIN, 6. 3. — W domu przy ul. Św. Mikołaja 9 w Lublinie rozegrała się krwawa tragedja. Do mieszkania, zajmowanego przez rodzinę Krajewskich, przyszedł w godzinach popołudniowych ich znajomy posterunkowy, Władysław Melner, zamieszkały przy ul. Kąpielowej 4.

W jakiś czas później przyszła do Krajewskich żona Melnera. Pomiędzy małżonkami wynikła kłótnia, wskutek czego Melner, zdenerwowany do najwyższego stopnia, wybiegł do sieni, gdzie wystrzelił do siebie z rewolweru, raniąc się śmiertelnie w okolicę serca. Melner, padając, stoczył się ze schodów do piwnicy, doznając przytem rozbicia czaszki.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził śmierć posterunkowego.

Liczba bezrobotnych w Łodzi zmiejszyła się o 460 osób.

ŁÓDŹ, 6. 3. — Tygodniowe sprawozdania biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia wykazują pierwszy od szeregu miesięcy spadek liczby bezrobotnych w całym kraju. Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 56 676 osób, t.j. o 512 osób mniej niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zmniejszyła się w ciągu tygodnia o 460 osób i wynosiła 58 703 osób.

Krwawe „ostatki” szewców

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź 6 marca. W dniu wczorajszym o koło godziny 11 wieczorem przed posesją przy ul. Rokicińskiej 122 wynikła bójka, w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 20-letni Józef Grosz, szewc zamieszkały przy ul. Kresowej 22 oraz 24-letni Zygmunt Koprowski, również szewc, zamieszkały na Dołach Bójkę zlikwidowała policja, która uczestników doprowadziła do komisarjatu. Zawezwany tam lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił Groszowi i Koprowskiemu pomocy. Winnych spowodowania bójki pociągnęto do odpowiedzialności sądowej.

Przed posesją przy ul. Antoniewskiej 38 został napadnięty przez nieznanych sprawców i pobity dotkliwie 24 letni Marjan Osiecki, szewc, zamieszkały przy ul. Doły 19. Osieckiemu który odniósł liczne okaleczenia głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się po wyłamaniu zamku do księgarni Percyka, przy ul. Piotrkowskiej 193 i skradli zapas piór wiecznych i materjałów piśmiennych na ogólną sumę około 700 zł.

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu P. Czlenow przy ul. Piotrkowskiej 200. Straż ogniowa pożar zlikwidowała w zarodku. Ogień powstał w gabinecie dentystycznym od maszynki spirytusowej. Straty niewielkie.

Maskarada uliczna w Łodzi.

Niezwykłe postacie na ulicy Piotrkowskiej.

ŁÓDŹ, 6. 3. — Wczoraj wieczorem niezbyt szerokie chodniki ul. Piotrkowskiej zalane zostały dosłownie tłumem spacerowiczów, spragnionych

emocyj ostatkowych.

Na ulicach mnóstwo masek. Tworzyły one charakterystyczną maskaradę uliczną, w której można było oglądać takie postacie, jak Pata, Patachona, Charlie Chaplina. Z dużem zaciekawieniem i humorem przyglądano się rozmaitym murzynom, indjanom, cowboyom, atamanom kozackim, ułanom napoleońskim, prystawom rosyjskim, cyganom, arabom, żydom, błaznom, arlekinom, bandytom, djabłom i t. d.

Płeć żeńska występowała najczęściej w ubiorach cyganek i krakowianek; rzadziej w postaciach przeróżnych Colombin, egzotycznych królewien, dam dworskich lub diw kabaretowych. Zresztą niejeden młodzieniec zamienił się w uroczą krakowiankę, a niejedna panienka staje się szarmanckim

z czarnemi wąsikami donżuanem,

albo awanturniczym apaszem.

Najwięcej pracy tego wieczora mieli bezsprzecznie policjanci, którzy sprawnie interwenjowali, gdzie było trzeba, gasząc zbyt hałaśliwe wybuchy wesołości.

Uliczna maskarada trwała prawie do północy.

Dziś nad ranem widziano jeszcze pary, wracające z zabaw.

Lecz humor ich był już przygaszony.

639 razy wyjeżdżało pogotowie

z pomocą w lutym.

Łódź, 6. 3. — Miejskie pogotowie ratunkowe w miesiącu lutym wzywane było ogółem do 639 wypadków. Lwia część tych wypadków to choroby nagłe, krwotoki, omdlenia itp. oraz bójki i awantury uliczne. Tych ostatnich zanotowano do 200 prawie.

Samobójstw w miesiącu lutym kronika pogotowia ratunkowego zanotowała 19, z czego cztery wypadki zakończyły się natychmiastowym zgonem. W liczbie samobójstw zanotowano — 12 otruć, 3 powieszenia, 3 zadania sobie ran brzytwą i 1 rzucenie się z wysokości.

Najechań przez samochody zanotowano 10, najechań przez tramwaje 2 i najechań przez inne pojazdy 10. Napadów i rozpraw nożowych zanotowano 49.

969 ZABIEGÓW W CIĄGU 45 DNI.

Stacje przeciwweneryczne Polskiego — Czerwonego Krzyża udzieliły w okresie 15 dni stycznia rb. ogółem zabiegów 321 oraz 120 porad, w miesiącu lutym — 648 zabiegów i 132 porady.

Stacja przy ul. Żeromskiego 4, jest liczniej odwiedzana, świadczy to o fakcie, że ludność dzielnicy „Bałuty” nie ma dotychczas pełnego zrozumienia dla zabiegu, który poważnie chroni od zarażenia się.

Udzielenie w ciągu 45 dni 969 zabiegów oraz 252 porad jest najlepszym dowodem, że inicjatywa Czerwonego Krzyża w dziedzinie zwalczania chorób wenerycznych jest — zewszechmiar słuszna i że powinna znaleźć zrozumienie wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wałkowanie umowy zbiorowej w piekarnictwie.

Na mocy uchwały zebrania Wydziału czeladzi piekarskich przy udziale przedstawicieli cechu mistrzów postanowiono podpisać umowę zbiorową w dn. 5 bm. Zwołane w tym celu na dzień wczorajszy zebranie cechu nie doszło do skutku spowodu niedostatecznej ilości członków Korzystając jednak z okazji starszy cechu zaproponował, by umowę podpisał zarząd cechu. Na to nie zgodziła się jednak delegacja wydziału, żądając kategorycznie, by umowę podpisali wszyscy prowadzący piekarnie mistrzowie. Wobec powyższego podpisanie umowy odroczono do dnia 17 bm. Ostatnio wyłoniła się trudn. w związku z usunięciem z pracy czeladzi zamiejscowych. Piekarze twierdzą, że trudno im jest rozstać się ze swymi pracownikami.

POŻEGNANIE KARNAWAŁU.

Wczoraj na pożegnanie karnawału w całem mieście odbywały się zabawy połączone z tradycyjnemi pączkami. I tak w Gimnazjum Państw. im. Staszica „Pączek i zabawa”, w O.M.P. „pączek” w ZZZ zabawa, pominąwszy już zabawy w lokalach publicznych. Bardzo ładną zabawę urządzono w szkole pow. nr. 3 z pięknem przedstawieniem i atrakcjami. Jak na kryzys karnawał żegnano wesoło.

Niespodzianki restauracyjne.

LONDYN WIECZOREM.

Jeszcze o dziwactwach „Dory".

Londyn w marcu

„Dora" jest imieniem w Londynie, spotykanem na ustach wszystkich mieszkańców stolicy brytyjskiej. Nie chodzi tu o gwiazdę sceny lub ekranu, obdarzoną szczególnym urokiem „sex-appeal'u". „Dora" jest postacią nierealną, a mimo to nie jest fikcją: pierwsze litery prawa wyjątkowego obowiązującego w zakresie handlu (Defence of the Realm Act) złożyły się na imię „Dora" tak popularne i znienawidzone a zarazem ośmieszone w Londynie, że żadna szanująca się mamusia nie pomyślałaby już o nadaniu tego imienia swojej córce. Karykaturzyści nadali pojęciu oderwanemu kształt widomy: niejednokrotnie spotykamy „Dorę" na łamach pism humorystycznych. Wyobrażona jest pod postacią leciwej, czarno ubranej niewiasty, z okularami na haczykowatym nosie, w czepeczku na fryzurze jak królowa Wiktorja, o minie surowej i podstępnej.

Nie zadziwi nikogo wtajemniczonego że „Dora"

nie cieszy się sympatją

ogółu angielskiego, który nie szczędzi dowcipów pod jej adresem. Dodatkowe przepisy bowiem, regulujące handel angielski, obfitują w tyle dziwactw, że dostarczają humorystom obfitego żniwa dowcipów.

I my także zdołaliśmy stwierdzić w praktyce komiczne strony „Dory".

W eleganckiej restauracji londyńskiej, dokąd sprowadził nas przypadek, kelner po zarejestrowaniu naszych życzeń do jadłospisu ceremonjalnie pochylony przed nami, informował się, co każemy podać do picia.

— Piwo.

— Dobrze. Wynosi to jeden szyling.

Nie drgnęliśmy, ale i kelner nie ruszył się z miejsca. Zdziwieni tem, zapytaliśmy:

— O co chodzi?

— Jeden szyling, proszę panów.

— Wcale nie oponujemy. Proszę to dostawić do rachunku.

— Kiedy to niemożliwe, proszę pana: za napojów uiszczać trzeba zgóry, nie mamy prawa ich sprzedawać. Posyłamy więc po nie do najbliższego baru, na koszt klientów.

Zaznaczamy, że lokal, obrany tego wieczora przez nas, był pierwszorzędny zarówno co do kuchni, jak i co do komfortu. Tylko, że nie należał do liczby 7500 restauracyj londyńskich, które posiadają prawo sprzedaży napojów alkoholowych. Jakkolwiek w Anglji niema prohibicji, otrzymanie kieliszka wina lub szklaneczki piwa niekiedy staje się wyczynem, równającym się sportowemu, to też drobna komedja pozorów, w rodzaju opisanej powyżej, jest na porządku dziennym.

Na tem nie ogranicza się jeszcze komizm prawa, bardzo zmiennego w poszczególnem zastosowaniu: wzmiankowane 7500 lokali z wyszynkiem napojów (liczba bardzo niedostateczna wobec liczby ludności) posiadają prawo wydawania ich od godziny 11—14 i od 17—23. Ale i te terminy podlegają dziwacznym wahaniom, w zależności — (że tak się wyrazimy) — od położenia... geograficznego. W niektórych dzielnicach naprz. w okolicy ulicy Oxford Street, bary ze strony ulicy z numerami parzystemi muszą być zamknięte o g. 22.30, podczas gdy lokale na przeciwległej, „nieparzystej" stronie, mogą być otwarte do 23. Nikt nie umiał nam wytłumaczyć, dlaczego. Ale fakt jest faktem i stanowi szczegół znamiennie angielski... Dla lokali nocnych prawo jest łagodniejsze: w ustalonej kolejności — dwa lub trzy razy na tydzień — korzystają z „przedłużenia" godzin handlu, wzgl. sprzedaży trunków, do 2 w nocy. Jednakże, chcąc coś wypić, trzeba koniecznie zamówić coś do jedzenia, a przynajmniej udawać, że się coś je. Nic zabawniejszego ponad widok hulaków, odprawiających swe libacje wobec nietkniętych talerzy z kanapkami.

Jeden tylko bar, na całym obszarze imperjum brytyjskiego, nie podlega ograniczeniom „Dory" — bar Izby Gmin. Gin i whisky leją się tam potokiem bez ograniczeń czasu i bez potrzeby udawania posiłków. Pragnienie „dżentelmenów-parlamentarzystów"

jest nietykalne.

Mimo to znalazł się „cnotliwy" poseł — M. A. P. Hebert, który uważał za swój obowiązek zwrócić uwagę władz na ten „skandal". W stałych okresach oddaje zarządzającego barem parlamentu pod sąd, lecz trybunał królewski zawsze zwalnia go od winy.

Fantazje „Dory" dotyczą nietylko sprzedaży alkoholu. „Dora" zajmuje się również innemi gałęziami handlu i ograniczeniem godzin pracy. Oczywiście i w tym zakresie także spotykamy różne dziwolągi. Piekarze naprz. obowiązani są zamykać sklepy o 7 lub o 8 chyba, że chodzi o „psujący się towar".

Rozgraniczenie produktów trwałych i podlegających zepsuciu jest sprawą dość trudną, zwłaszcza dla sędziów, to też orzeczeniom ich częstokroć nie brakuje komizmu. Na tej podstawie trybunał orzekł, że nie należy wieczorem sprzedawać zimnych pasztetów, gdyż zaczekać mogą do dnia następnego. Natomiast wolno sprzedawać

pasztety gorące.

Kierując się temi wskazaniami, wolno aptekom w nocy sprzedawać tylko leki lub przedmioty służące do celów lekarskich i chirurgicznych, ale nigdy przedmiotów użytku domowego. Z tego więc względu można w nocy nabyć gąbkę, należącą do objektów „lekarskich", lecz potrzebny do niej dla opakowania woreczek gumowy trzeba już przyjść nazajutrz, bowiem nie posiada znaczenia leczniczego. Słowem: dziwactwa „Dory" są niezliczone.

Bull.

Zabawa



— Może pan przyśle mniejszego kelnera, mój mąż chciał się poskarżyć.

5 strzałów do dziewczyny

Zemsta odpalonego konkurenta.

W miejscowości Ambries rozegrał się krwawy dramat miłosny. 23-letnia Marja Leclercqe siedziała z rodzicami przy kominku po skończonej wieczerzy i czytała gazetę. Nagle dały się słyszeć tuż za oknem

strzały rewolwerowe.

5 kul przebiło szybę. Jedna z nich trafiła w nogę dziewczyny, która padła na ziemię, co prawdopodobnie uratowało jej życie. Matka jej została lekko zadraśnięta przez dwie kule, a trzecia przedziurawiła chustkę na jej głowie.

Ojciec dziewczyny wybiegł natychmiast na dwór z nabitą strzelbą, ale mimo dłuższych poszukiwań napastnika nie odnalazł. O dokonaniu tej niezwykłej napaści został posądzony 25-letni Gaston Bailly z Mazingarbe. Bailly starał się o rękę dziewczyny,

ale dostał kosza.

Odpalony w ten sposób Bailly postanowił zemścić się na opornej dziewczynie i groził jej listownie, że ją zabije, a później sobie życie odbierze. Został on nawet pociągnięty za to do odpowiedzialności sądowej, ale nie stawił się na rozprawę do sądu, który go skazał na miesiąc więzienia wyrokiem zaocznym. Wobec powyższego, wydaje się rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że zamachu dokonał Bailly. Poszukuje go policja.

Oszust z własnym samochodem.

Potknął się o cudzą żonę.

Przed kilku dniami znikł z Chateauroux Kazimierz Marczewski oskarżony o liczne

nadużycia i oszustwa.

Marczewski niedługo zdołał się ochronić przed policją, bo onegdaj został aresztowany w Paryżu i odstawiony do Chateauroux, gdzie będzie odpowiadał za popełnienie oszustwa.

Korzystając z nieświadomości niektórych naszych rodaków, Marczewski pobierał od nich kaucję 1.000, 2.000 fr. lub nawet więcej i obiecywał wynaleźć dobre gospodarstwo na połowę zysków z właścicielem. Prócz tem ogłaszał, że sprowadza z Polski robotników, lub robotnice do Francji, za co pobierał zgóry po kilkaset franków na koszta.

Rozumie się, że działalność Marczewskiego kończyła się na pobraniu pieniędzy, a interesanci daremnie czekali na załatwienie swych spraw. Tymczasem pan dyrektor agencji kupił sobie samochód i żył na wielkopańskiej stopie.

Marczewskiemu potknęła się dopiero noga na Janie Podsiadłym, któremu miał sprowadzić

żonę z Polski.

Nie mogąc doczekać się załatwienia sprawy Podsiadły opowiedział wszystko żandarmom. Marczewski poczuł niebezpieczeństwo i uciekł do Paryża, lecz tam został aresztowany.

Proszę przyjść do mnie...

Desperacki czyn właściciela luksusowej fryzjerni.

W Laeken lez-Bruxelles rozegrała się krwawa tragedja w mieszkaniu małżonków Mottoul, właściciela luksusowego zakładu fryzjerskiego. Mimo nowoczesnie i z komfortem urządzonego zakładu interesy p. Mottoul szły coraz gorzej i

groziła mu ruina.

Zrozpaczony tym stanem rzeczy, fryzjer postanowił skończyć z tem życiem. Onegdaj komisarz policji tamtejszego obwodu otrzymał od Mottoula list następującej treści:

„Proszę przyjść do mnie. Zabiję żonę i córkę, a potem samego siebie".

Policja udała się natychmiast do mieszkania fryzjera. Oczom ukazał się okropny widok. W jednym łóżku leżały z przestrzelonemi skroniami: pani Mottoul i jej 20-letnia córka. W sąsiednim pokoju znaleziono zwłoki fryzjera, który dotrzymał obietnicy danej listem policji i zastrzelił się po wymordowaniu swej rodziny.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść

Przekład autoryzowany.

60

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał daremnie posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

Niespodziewanie zjawił się Everard.

Zażądał, by Iwonna wróciła do niego.

Ponieważ jej pierwszy mąż umarł.

* * *

Dziwnie wzruszony, pociągnął ją w cień bramy — chodnik był chwilowo pusty — i nie zastanawiając się, co robi, pocałował. Krzyknęła cicho i odskoczyła wtył.

— To na przebaczenie?

— Tak — krzyknął i, oderwawszy się od niej, oddalił się wielkiemi krokami.

Już się teraz nie wahał. Problemat jego życia był rozwiązany. Zrobiło mu się jasno w duszy. Nareszcie przyszedł czas wielkiej pokuty, czas najwyższej ofiary, mającej oczyścić go ze zmazy.

Nareszcie mógł dokonać aktu wyrzeczenia się, który mógł mu dać siłę spojrzeć śmiało bliźniemu w oczy. Wyrzeczenie! Słowo to dzwoniło mu w uszach do wtóru krokom.

Nie wątpił, że Iwonna znajdzie sporo szczęścia w bogactwie i czułej opiece kuzyna. Z drugiej strony, oddając jej sprawiedliwość, czuł, że z nim Joycem, byłaby szczęśliwa i w niedostatku. Gdyby nie to, sama męskość rozstrzygnęłaby na korzyść biskupa. Widział teraz, że mógłby o nią walczyć, że miał prawo, lecz wyrzekł się szczęścia dla spokoju sumienia.

Ale że też było danem naprowadzić go na drogę prawdy ciemnej zbłąkanej kobiecie, która sama szukała jej śmiesznie poomacku. Wstydził się, ale ten wstyd jeszcze go umacniał w postanowieniu.

Deszcz ustał. Niebem ciągnęły rzedniejące chmury. Chwilami ukazywał się mglisty księżyc i zalewał bladem światłem brzydką jezdnię. Zerwał się chłodny wiatr. Joyce, przemoczony, zadrżał z zimna. Wstąpiwszy do najbliższego szynku, kazał sobie podać gorącego trunku, tym razem nie celem zapicia troski, poprosił o przybory do pisania i, wśród wrzawy grubych głosów i szczęku szklanek i kieliszków napisał list z wyrzeczeniem.

Kochany Ewerardzie!

Odpowiadam na Twój list w duchu, w jakim był pisany. Oddaję Ci w ręce najczystszą, najmilszą z kobiet. Kochaj ją i ochraniaj.

Twój oddany Stefan Joyce.

W parę minut później rzucał list do skrzynki. Słaby szelest upadającej koperty odezwał się w jego uszach śmiertelnem echem.

Stało się! — pomyślał wstrząśnięty. Teraz, kiedy się już nie mogło odstać, ogarnęła go trwoga. Ogrom ofiary zaciemnił mu świat. Przeczuł mętnie, że czekały go męki, o jakich pomimo, że tyle cierpiał nie miał dotąd pojęcia.

Wrócił do domu, drżąc z chłodu. W bawialni palił się słabo gaz. Jak zwykle, w rzadkich wypadkach, gdy przychodził późno, Iwonna zostawiła dla niego skromną wieczerzę i przygotowała świecę. Jego nocne pantofle grzały się przy ogniu. Na ten widok zrobiło mu się jeszcze ciężej na sercu. Zdjąwszy mokre buty i zapaliwszy świecę — jedzenia nie tknął — zgasił lampę i wyszedł. Przed drzwiami Iwonny stały malutkie buciki, które wystawiła dla Sary do wyczyszczenia. Spojrzał na nie i wbiegł szybko po schodach.

W gorączkowym zamęcie bitwy człowiek może znieść bez wielkiego bólu amputację ręki lub nogi. Dopiero kiedy nerwy odzyskają normalną wrażliwość, zaczyna się męka. To samo było z Joyce'm. Tej nocy nie zmrużył oka. Cierpiał i rozważał, że może się omylił, że może takie rzeczy jak wyrzeczenie się i prawa sumienia są czystemi mrzonkami. Kiedyś byłby z nich drwił. Ale nawet czy teraz potrafiłby dowieść ich słuszności? Czyż nie odciął sobie nogi dla wyrównania straty ręki, poprostu na śmiech bogom? Rzucał się po łóżku w męce „uciszenia piekła".

Człowiek wrażliwy i uczuciowy nie przejdzie takiej próby bez tego, żeby się w nim co nie zmieniło. Jedno się w nim załamie, drugie uodporni. Joyce wstał z bólem głowy, wyczerpany nerwowo, ale tępo spokojny. Czy się łudził, czy nie, bądź co bądź postąpił po męsku. Świadomość ta dodawała mu siły. Ubrał się i zeszedł nadół. Iwonna już była w bawialni, jak zawsze wdzięczna i starannie ubrana. Właśnie klęczała koło ognia, przypiekając grzanki na śniadanie. Gdy wszedł, obejrzała się niespokojnie. Była blada, oczy miała podbite, co jest u kobiety wymownym znakiem. Joyce zrozumiał. Usiadłszy w fotelu obok niej, wyciągnął ręce do ognia.

— Martwiłaś się, biedaczko — rzekł łagodnie. — Samolubnie postąpiłem, dręcząc cię niepewnością, kiedy mój obowiązek był jasny. Napisałem wieczorem do Ewerarda, żeby dobrze czuwał nad skarbem, skoro go ma. Nie miałaś się czego martwić.

Iwonna odwróciła twarz. Napół klęcząc, napół siedząc, piekła grzanki, ale widelec zawisł, jakby miał jej wylecieć z ręki.

— Niemądra jestem — rzekła po chwili milczenia — ale ciężko mi cię zostawić samego... I tak się przywiązałam do tego domku... Człowiek przywiązuje się do miejsca jak kot... Czy ci było... żal ustąpić...?

— Naturalnie. Myślałem, że będziemy żyli do śmierci jak brat z siostrą. Ale wszystko się kończy i to się skończyło.

— Czy nie wolałbyś, żebym została? — zapytała cicho.

Duszę by oddał, żeby móc ją porwać w ramiona. Miał ją tuż koło siebie, oszołamiająco bliską i upragnioną. Czy nie rozumiała, jaki płomień buchnął na niego z jej pytania? Rzucił się wtył, na poręcz, jakby chcąc zwiększyć dzielącą ich odległość.

— Nie — odrzucił, łapiąc oddech. — Nie mógłbym... Ciężko mi przyjdzie wyrzec się naszej... przyjaźni, ale tak będzie lepiej. Wiem, że będziesz szczęśliwa i bezpieczna od trosk, a wiedząc to, i ja będę szczęśliwy.

Posługaczka podała śniadanie i wyszła. Usiedli do stołu i próbowali jeść. Joyce odebrał z poczty spóźnioną lecz pochlebną recenzję „Zmarnowanych" i czek z redakcji tygodnika, do którego pisywał. Jak zwykle, wręczył obie przesyłki Iwonnie.

— O mnie nie masz się co martwić, Iwonno. Zupełnie inaczej mi się teraz powodzi niż na początku naszego wspólnego gospodarstwa. Druga powieść pójdzie dużo lepiej od „Zmarnowanych". Początkowo będzie mi ciebie okropnie brakowało, ale to przejdzie. Zostanę tutaj. Wiesz, że Runcle jest dla mnie z wielką przyjaźnią. Może wejdę z nim w spółkę. Może uda mi się rozwinąć sklep podług nowoczesnych wymagań. Może zostanę drugim Quaritchem czy Sotheranem. Kto to wie? Nie, nie chciałbym porzucać tego miłego, starpświeckiego mieszkanka — ciągnął, rozglądając się naokoło, lecz unikając wzroku Iwonny. Czuł, że jego wesołość musiała być upiorna. — Coś z ciebie zostanie w tych kątach. Jak owa markiza będę udawał przed sobą, że jesteś ze mną.

Podał jej pustą filiżankę, próbując się uśmiechnąć. I ona udała mężnie, że się uśmiecha.

— Nareszcie odzyskasz swoje meble — rzekła.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy zaproponował przedłużenie godzin w handlu oraz handel w niedzielę. Projekt motywowany był obecn. w handlu zastojem. Jak się dowiadujemy, Izba Przemysłowo-Handlowa do projektu tego odniosła się negatywnie, wychodząc z założenia, że w tej chwili odpoczynek niedzielny chroniony jest przez prawo i nic nie przemawia zatem, aby w tej dziedzinie wprowadzać jakieś zmiany. Przeciwnie, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie jest zdania, iż pozwolenie na handel w niedzielę wprowadziłoby do handlu nieuczciwą konkurencję, co przez organizacje gospodarcze powinno być bezwarunkowo zwalczane. Wniosek o pozwolenie na handel w niedzielę ma dla kupców polskich znaczenie zasadnicze, to też wywołał wśród nich ogromne poruszenie.

* * *

Maciej Krywoszcjew, b. dyrektor teatrów rządowych za czasów rosyjskich, wystąpił przeciwko gminie m. stołecznego Warszawy, która objęła teatry po rządzie rosyjskim, o sumę 100.000 złotych, tytułem tantjemy od czystego zysku, dotychczas niewypłaconej. W obydwu instancjach p. Krywoszcjew sprawę przegrał, gdyż sądy stanęły na stanowisku, iż władze miejskie nie mogą odpowiadać za zobowiązania b. teatrów rządowych i że pozatem wszelkie tantjemy przedawniają się po latach pięciu. Obecnie odbyła się rozprawa przed sądem najwyższym. Adwokaci Krywoszcjewa udowodnili, że teatry warszawskie powstały w czasach króla Fryderyka Augusta i stanowią dorobek kultury polskiej, to też w żadnym wypadku nie można ich uważać za jakąś instytucję rządowo-rosyjską, za którą zobowiązania gmina m. Warszawy nie odpowiada. Po tych wywodach sąd najwyższy uchylił wyrok drugiej instancji i nakazał ponowne osądzenie sprawy.

*

W lokalu dyrekcji tramwajów odbyło się zebranie organizacyjne komitetu fundacji 2 samolotów treningowych dla szkolenia pracowników tramwajowych. W toku dyskusji przedstawiciel ZZZ. zakomunikował zebranym, iż członkowie tego związku wyrazili gotowość płacenia po 5 zł. miesięcznie w formie składki na budowę samolotów. Po dyskusji uchwalono, iż wysokość składki musi pozostać w stosunku do wysokości uposażeń i ustalono ją ostatecznie na 1 zł. do 2 zł. 40 gr. Na czele prezydjum komitetu stanął dyrektor tramwajów inż. Glazek. Pozatem zebrani wyłonili komisje: finansową, techniczną i propagandy.

Krateczki.

PUSTY OGÓREK.

KOSZTOWNA NOC.

Jestem niepocieszony. Jestem, można powiedzieć, zrozpaczony. Proszę sobie tylko uświadomić grozę sytuacji: funty, dolary i liry włoskie spadają na łeb na szyję, a mnie się właśnie ubiegłej nocy śniło, że wykopałem olbrzymi skarb składający się z funtów i dolarów.

I co ja teraz zrobię? Strata na zniżce kursu jest bardzo poważna. Licząc skromnie, stracę kilkanaście tysięcy złotych. I to jest właśnie ten pech. Człowiek znajduje skarb w walucie zagranicznej, słabej i niepewnej a straty ma w mocnej walucie polskiej.

Zwłaszcza funty mnie martwią, bo funtów śniło mi się najwięcej. Jedyna pociecha, że jak funt jest teraz lżejszy, to można nim gościa walnąć w łeb i wielkiej krzywdy mu się nie wyrządzi.

W każdym razie od czasu mego snu rozumiem już dobrze zmartwienia rozmaitych macherów walutowo-giełdowych, którzy żółkną, blędną i czerwienieją przy czytaniu ceduł giełdowych, i rozpaczają, gdy jakiś kurs zwyżkuje lub zniżkuje o jeden głupi punkt, którzy za najpiękniejszy poemat uważają notowania kursów dewiz i dla których jedyną cudowną pieśnią są słowa: Medjolan 44.50, Praga 22.09, Nowy Jork kabel 5.23. Dlaczego kabel a nie, dajmy na to, linka, nie wiem, ale giełdziarze upierają się przy wyrażeniu „kabel".

Zaczynam się zastanawiać, co właściwie jest dzisiaj większą sensacją: wypadki w Grecji czy spadek walut? Jeśli o mnie chodzi, bardziej interesuje mnie Grecja, nietyle zresztą ze względu na powstańców, którzy mnie ani grzeją ani ziębią, nie ze względu również na Venizelosa, z którym mnie nie łączą żadne stosunki, a zpowodu Greczynek. Martwi mnie, że te najpiękniejsze kobiety świata, o wysmukłej talji i uroczym uśmiechu narażone są na strzały karabinowe, bomby i inne historyjki ze strony bądź wojsk rządowych bądź powstańców, które mogą uszkodzić co piękniejsze dziewice greckie. Ponieważ mam zamiar wrócić do Grecji, więc zrozumiałem jest, że chcę zastać Greczyneczki w tej samej kwitnącej urodzie, w jakiej je pozostawiłem. Z tych względów jestem zdania, że Grecy winni jaknajszybciej zlikwidować wojnę domową aby nie narażać na strzały swoich ślicznych żon i córek, po których stracie byłbym niepocieszony. Chociaż drachmy greckie stoją dość kiepsko, to jednak uważam ten piękny kraj za bardziej godny zainteresowania, niż cedułę giełdową z funtami czy dolarami. I to nawet pomijając już Greczynki, gdyż Grecja jest rajem i dla ludzi innych upodobań: najlepsze w świecie papierosy, lepsze od egipskich. Greckie Papastratosy to rozkosz palacza. Z alkoholem nieco gorzej sprawa się przedstawia, gdyż grecki koniak jest przeważnie perfumowany, wódki czystej wogóle nie znają, a wino wymaga wielkiego znawstwa, bywa bowiem czerwone i słodkie, zamiast wytrawnego.

No, z walut zjechaliśmy na Grecję, skolei więc zjedźmy z Grecji na zwykłego łódzkiego ogórka.

NIESPODZIANKA.

Chodzi mianowicie o Motla Ogórka z ulicy Rybnej 16. Motel jest młody, Motel jest namiętny, on chce szaleć, więc nic dziwnego, że od czasu do czasu wybiera się wieczorem na spacerek w poszukiwaniu miłosnych przygód. Motel nie musi być szczególnie piękny, gdyż w zaufaniu mogę zdradzić, że korzysta przeważnie z usług dziewic, które biorą pieniądze zupełnie otwarcie, w przeciwieństwie do t. zw. kobiet uczciwych, które „pożyczają". Wybranki Motlowego serca rekrutują się z tańszej „sorty" kobiecej.

Dnia 7 stycznia rb. a raczej wieczorem 7 stycznia Motel odczuł gwałtownie potrzebę kobiecego towarzystwa. Wybrał się więc na łowy. Umył się uprzednio, zmienił bieliznę, oczyścił zęby i wyszedł. Zaledwie jednak znalazł się za bramą, obstąpiło go kilka młodych dziewic, proponujących swoje wdzięki za minimalnem wynagrodzeniem. Wybór Motla padł na Anielę Ładównę, z którą wrócił do swego mieszkania.

Minęła noc, o której nie będziemy się rozpisywać. Natomiast o ranku, który po pewnej nocy nastał trzeba zaznaczyć, gdy Motel obudził się, był sam. Samotna również była kieszeń jego marynarki, w której minionego wieczoru zostawił sto złotych.

Motel zameldował o wszystkiem policji, która odszukała towarzyszkę Motla. — Sąd Grodzki skazał Anielę Ładównę na 4 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Zagadkowa śmierć

wybitnej działaczki społecznej.

Z Gdyni donoszą:

Wieczorem w Oksywiu obok kolonji nadmorskiej wyłowiono z morza zwłoki starszej wiekiem kobiety. Jak się okazało, było to ciało wybitnej działaczki społecznej ś. p. Janiny Kraków, szczególnie zasłużonej w organizowaniu szkolnictwa w Brazylji.

Dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić, czy zachodzi nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 6 marca wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert ze Lwowa
16.30 „Klub, jakiego dotąd nie było" — wygłosi Z. Miszewska
16.45 Muzyka salonowa z płyt
17.00 Odczyt ze Lwowa
17.15 Wieniec pieśni ludowych Śląska Cieszyńskiego z Katowic
17.35 Krótki koncert organowy z Wilna
17.50 O książce prof. Kendala „Nowoczesna alchemja" — wygł. dr J. Baumgarten
18.00 Muzyka z płyt
18.20 Wesoły sketch p.t. „Nietaktowny człowiek" pg. Molnara
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Więcej drobiu" (pogadanka rolnicza)
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Poznania
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Wieczór mickiewiczowski z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu H. Sztompki
21.30 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
21.40 Recital śpiewaczy St. Korwin - Szymanowskiej
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert zespołu nagrodzonego na konkursie P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Najnowsze przeboje z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Fragmenty z opery „Carmen" Bizeta (płyty)
19.07 Muzyka z płyt
21.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej

CZWARTEK, dnia 7 marca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Program dla dzieci
12.30, 13.10 Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Dziennik południowy
13.45 Z rynku pracy
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert z Krakowa
16.30 Pogadanka w języku francuskim
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce" — reportaż z Państw. Stadnin w Janowie-Podl. — przeprowadzi dr M. Sieroszewski
17.15 Koncert w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pieśni w wykonaniu T. Łuczaja
18.15 „Mój warsztat literacki" (szkic literacki) — wygł. St. Miłaszewski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Sieroszewski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Audycja wschodnia — pióra Jurandota, muzyka Boczkowskiego
19.07 Program na dzień następny
19.15 Nowiny leśne — wygł. prof. J. Kloska
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Muzyka z płyt
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz [illegible] Terne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Teatr Wyobraźni z Katowic
21.45 Muzyka lekka z płyt
22.00 Koncert reklamowy
22.15 W 150-lecie urodzin Karola Kurpińskiego (6.3.1785). Koncert poświęcony jego utworom w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.30—23.45 Rozmowe z angielskimi słuchaczami poprowadzi T. Ordon

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka operetkowa z płyt
18.50 Skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

Zęby zdradziły bandytę.

Obserwacje przytomnej zakonnicy.

Z Przemyśla donoszą:

W Kawiarni Przecławskiej dostali się jacyś dwaj osobnicy po wybiciu szyby w kuchni do mieszkania SS. Marjanek. Grożąc zastrzeleniem z rewolweru osobnicy owi zażądali od znajdujących się wówczas w mieszkaniu SS. Anieli Kałówny i Marji Rembiszówny wydania pieniędzy. Po otrzymaniu odpowiedzi, że pieniędzy niema, jeden z osobników począł czynić poszukiwania za pieniędzmi, drugi zaś w dalszym ciągu

terroryzował zakonnice rewolwerem,

grożąc im zabiciem na wypadek ruszenia się z miejsca, względnie wołania o pomoc. Po przeszukaniu mieszkania osobnicy owi oddalili się w kierunku cmentarza, zabierając ze sobą parę butów męskich, dwie pary meszków damskich, jeden garnitur serwisu albo kowego, budzik, gotówkę w kwocie 1 zł. 80 gr oraz jedną sznurówkę damską. Obaj osobnicy mieli twarze zasłonięte maskami, a osobnik, który terroryzował zakonnice, był średniego wzrostu, odziany w ubranie czarnego koloru. Ponieważ twarz przysłonił sobie do połowy maską koloru szarego, przeto ułatwił Anieli Kałówniej zwrócenie uwagi na charakterystyczne duże zęby sielacza. W toku przeprowadzonych dochodzeń ustaliła policja, że ślady stóp sprawców prowadzą do wsi Hulsko, odległej o 2 kilometry. Podczas przeprowadzania poszukiwań na terenie Hulska znalazł jeden z posterunkowych u Piotra Cebeniaka ukrytą w stodole sznurówkę damską, oznaczoną nr. 103, z napisem: „Bandażysta Rudolf Mann, Lwów, ul. Rutkowskiego 1". Sznurówkę tą rozpoznała SS. Aniela Wójcikówna

jako swą własność.

Cebeniak został aresztowany i wczoraj stanął przed sądem przysięgłych w Przemyślu i został skazany na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat.

FERNAND DEMEURE.

Czarna piękność.

Nie umiałbym określić dokładnie, gdzie miał miejsce ten fakt niezwykły, brzemienny w fatalne skutki dla mnie.

Brzegi Oceanji są tak usiane i najeżone nieskończoną ilością skalistych wysp i wysepek najrozmaitszych rozmiarów i najfantastyczniejszych form, że nie sposób prawie przepłynąć z Oceanu Indyjskiego przez cieśninę Torresa do Morza Koralowego bez narażenia się na zderzenie z jakąś skałą podwodną.

Okręty, które w owym osobliwie dość odległym czasie ośmielały się zapędzać w tamte strony, musiały postępować nietylko bardzo ostrożnie, lecz i przebiegle przytem, by dopłynąć do swego celu bez przygód.

Prócz ryzyka bowiem zahaczenia o skałę zaledwie wystającą na powierzchni morza, groziło niebezpieczeństwo spotkania się z łodziami krajowców, którzy z [illegible] szybkością i zwinnością, lawirując między istną siecią skał podwodnych, atakowali statki źle przygotowane do obrony przed napaścią.

Wojska kolonjalne państw europejskich, zorganizowawszy stałą policję regjonalną, opanowały do pewnego stopnia zuchwałość tubylczych piratów. Wieczorami jednak w dalszym ciągu bardzo niebezpiecznie było zapuszczać się wpobliżu tej strefy, gdyż tubylcy, wiosłując niezwykle cicho, podkradali się do samego niemal kadłuba statku, by jednym susem z kordelasami w zębach i ostrymi lancami w ręku wskoczyć na pokład, podczas gdy dwóch lub trzech pozostałych w łodzi bandytów puszczało ze swych łuków celne i śmiertelne strzały do załogi okrętowej.

Niezawsze jednak zuchwałe te napaści udawały się tubylcom; zdarzało się często, że napadnięci, uzbrojeni i należycie do obrony przygotowani, zalewali napastnikom dobrze sadła za skórę, wycinając wszystkich w pień.

Lecz biada tym, którzy nie znali zwyczajów i taktyki tych dzikich! Zgubieni byli niechybnie.

Sir Jerzy Bellington, magnat angielski, w towarzystwie przyjaciół i przyjaciółek swoich, śmiejąc się z rad i przestróg, których nieszczędziliśmy mu, zapędził się niebacznie ku wybrzeżom Oceanji. Jakże musiał żałować ryzykownego kroku po niewczasie!

W pewien piękny, pogodny wieczór, podczas gdy śmiali spacerowicze ucztowali w kabinach wesoło, zostali zdradziecko napadnięci.

Sir Jerzy Bellington, który spróbował stawić opór piratom, przygwożdżony został [illegible] do ściany jadalnej sali. Wszyscy jego goście, nie wyłączając kobiet, zginęli w torturach, jacht zaś zgrabiono doszczętnie.

Nazajutrz [illegible] dopiero my, pozostali wtyle, dostrzegliśmy wśród wysp Banda nieszczęśliwy ten statek, płynący bez steru.

Spuściwszy na wodę łódź ratunkową pośpieszyliśmy mu z pomocą, by przekonać się niebawem o strasznym losie sir Jerzego Bellingtona i jego kompanji.

Pewni w pierwszej chwili byliśmy, że na statku są same trupy; kiedy jednak [illegible] się koło nich, udało się trzy osoby przywrócić do życia: [illegible] kobietę.

Okazało się wszakże, że dwaj pierwsi dostali pomieszania zmysłów. Młoda kobieta tylko, robiąca wrażenie normalnej, przemówiła urywanym głosem do nas.

Otoczona troskliwą opieką przyszła niebawem do siebie i opowiedziała nam straszny przebieg dramatu, podczas gdy jeden z obłąkanych powtarzał monotonnym i sennym głosem:

— Czarna piękność!... Czarna piękność!...

— Co to znaczy? Bredzi, biedaczysko, widocznie — szepnąłem.

— Nie — odparła młoda kobieta ożywiając się nagle — ja widziałam również stojącą na łodzi wyniosłą postać czarnej młodej kobiety o płomiennych oczach, która zdawała się przewodzić bandzie.

— Czarna piękność!... Czarna piękność!... — mamrotał tymczasem obłąkany wpatrując się mętnym wzrokiem w jeden punkt na morzu.

— Czy istotnie była tak piękna — spytałem zaintrygowany.

— Tak. Nietylko piękna, ale dziwnie fascynująca i zagadkowa... Przykuwała wzrok do siebie — mówiła młoda kobieta w ekstazie.

Sir Jerzy Bellington był osobistością zbyt wybitną, by Anglja mogła przejść do porządku dziennego nad sprawą jego zamordowania. Admiralicja [illegible] postanowiła użyć energicznych środków, celem [illegible] band owych piratów, których zuchwałe napady zbójeckie mnożyły się w groźny sposób.

Byłem wówczas porucznikiem marynarki i mnie właśnie [illegible] przedewszystkiem powierzono [illegible] w dwie małe armaty, czarnych pyratów.

Miałem czatować na nich. Udając, że pływam bez określonego celu, dla przyjemności wyłącznie po morzu, obowiązany byłem pozwolić im podkraść się jaknajbliżej burty i wówczas dopiero dać z obu dział ognia do napastników.

Mając niezłomne postanowienie wywiązania się godnie z włożonego na mnie zadania nie byłem jednak od tego, by zobaczyć na własne oczy ową osławioną czarną piękność piracką, której fascynująca postać utkwiła nietylko w zmąconym mózgu nieszczęśliwego rozbitka, lecz i w zdrowym umyśle młodej kobiety, jedynej istoty, która wyszła bez szwanku ze strasznych opałów.

W myśl dyrektyw przeto pływałem z moją załogą niby to bez celu po Morzu Indyjskiem, dając jednak pilne baczenie na wszystko, co się działo na niem.

Noc była ciepła i jasna z pięknym księżycem w pełni, wspinającym się powoli na firmament niebieski.

Nagle w okolicy wysp Banda wynurzyła się [illegible] szybkością [illegible], mknęła wprost ku nam.

— Oni — szepnął jeden z moich ludzi do mnie [illegible], podczas gdy ja, chwyciwszy lunetę, [illegible] łodzi, [illegible] szybkością zbliżała się.

— Wyniosła postać kobieca o płomiennych oczach stała w [illegible] z ręką wyciągniętą władczym ruchem w kierunku napastników.

— Tak!... To była ona!... Osławiona „czarna piękność"! Łódź płynęła lotem strzały [illegible] w oliercz.

Moi ludzie tymczasem, czekając na mój rozkaz dania ognia, szykowali się do ataku, co nie uszło czujnej uwagi ostrożnych piratów. Widziałem jak, podniósłszy wiosła w górę, śpiewając jakąś dziwną pieśń żałosną, jęli cofać się pośpiesznie, podczas gdy kobieta — wódz ich — zaczęła tańczyć z twarzą zwróconą do nas.

Ach! Jak ona tańczyła! Ruchy jej pełne były niewysłowionego wdzięku i harmonji. Z płomiennych oczu sypały się iskry. Rozwijając w tańcu coś w rodzaju szala o tęczowych kolorach, w który była spowita, odsłaniała stopniowo klasyczne swe kształty. Widziałem ją całą od stóp do głów w dzikiej jej czarnej nagości.

— Strzelamy? — pytali mnie ludzie moi zniecierpliwieni.

— Czekajcie! — odparłem półprzytomnie wpatrując się z natężeniem w czarną piękną postać odcinającą się wyraziście w mlecznej jasności księżyca.

Piraci tymczasem, bijąc wodę potężnemi wiosłami, mknęli ku skałom [illegible].

Skutki zapatrzenia się mego w „czarną piękność" były fatalne dla mnie! Jak dezerter przeciw chybiłem obowiązku swego [illegible] kecmenie. Nie czując jednak ani upokorzenia, kary, przez poniesioną degradacji, ani wstydu [illegible] z powodu haniebnego mego postępku. Miałem bowiem wciąż w oczach czarną piękność [illegible] fascynującą z wyniosłą w świecie [illegible] oczach, która, stojąc na [illegible] tem czółnie, zaledwie widocznem [illegible] skalistej powierzchni Oceanu, [illegible] tańczyła w oliercz.

Tłum. J. S.

SPORT.

[T]ylko fotografja reporterów-fotografów.

Kurjer olimpijski.

[O]rganizatorzy igrzysk olimpijskich w [Berl]inie w 1936 r. zarezerwowali na głów[nej] trybunie stadjonu olimpijskiego 800 [miej]sc dla prasy. W liczbie tej przewidzia[no] połowę miejsc dla dziennikarzy niemiec[kich].

[Ab]y uniknąć nadmiernie licznych zgłoszeń [dzie]nnikarzy, organizatorzy — idąc za wzo[rem] ub. igrzysk olimpijskich — wyznaczyli [max]imum dla zagranicznych delegacyj [dzie]nnikarskich, a mianowicie: 10 proc. licz[by] zawodników, zgłoszonych i startujących [dan]ego państwa.

Komitet Organizacyjny igrzysk olimpij[skich] w Berlinie oddał wyłączne prawo fo[tograf]owania zawodów olimpijskich „Związ[kowi] Niemieckich Reporterów - Fotogra[fów]".

Na stadjonie w specjalnem pomieszczeniu zainstalowane będzie

laboratorjum fotograficzne.

W ciągu godziny po każdej konkurencji olimpijskiej będą już do nabycia odnośne zdjęcia dla celów prywatnych, prasowych itd.

Olimpijski stadjon pływacki w Berlinie posiadać będzie trybuny obliczone na 12.000 miejsc siedzących. Sam basen pływacki mieć będzie wymiary 20x50 mtr. Pod trybunami znajdować się będą szatnie itp.

Organizatorzy igrzysk berlińskich sprzedali dotychczas „paszportów" olimpijskich (karty wstępu, upoważniające do oglądania wszystkich imprez, jakie się odbędą na gł. stadjonie olimpijskim) na kwotę przeszło 300.000 marek.

[H]eljasz i Kusociński zaproszeni

na zawody w Czechosłowacji.

[S]portowy Klub Niemiecki w Czechosło[wacji] (Reichenberg) zaprosił czołową dwój[kę] naszych lekkoatletów, Kusocińskiego i [Helja]sza, na międzynarodowe zawody lekko[atlet]yczne w hali w dniu 6 kwietnia br.

W grę wchodzi oczywiście, jedynie Heljasz, wobec tego, że Kusociński w tym czasie bawić będzie jeszcze we Włoszech. Decyzję w sprawie wyjazdu Heljasza poweźmie zarząd PZLA w dniach najbliższych.

[8]5.200 DOLARÓW

czeka na szczęśliwców.

[W] Urzędzie Długów Państwa znajduje [się li]sta wygranych dolarówek niepodję[tych], t. zn. do dnia 2 stycznia rb. niezgło[szony]ch do wypłaty.

[Na] liście tej znajduje się aż 15 wygra[nych po] 100 dolarowych — niepodjętych od ro[ku 19]31.

[S]ą to numery: 19274 37777 130797 ...8 666972 671214 681001 699873 ...5 818581 848022 1066999 1185374 ...2 1327082.

[Ni]e brak oczywiście i większych wygra[nych], po które nie zgłosili się szczęśliwi wy[graj]ący losu. A więc:

...0 dolarów: 3716 25690 380311 447500 ...5 583763 606817 612281 650584 721510 ...0 785918 809710 971954 192675 ...75 1141873 1185436 1206805 1265718 ...57 1406029 1476560.

...00 dolarów: 361598 585290 716583 ...4 852410 985348 218966 1106762 ...77 1156778 1269788.

...00 dolarów: 398168 424203 804675 ...0 1247064.

...00 dolarów: 1183770 980330.

...000 dolarów: 682785.

[Na]jwięcej jednak jest wygranych 100 [dolar]owych z lat 1932, 1933, 1934.

[S]ą to numery: 7044 8384 10841 155544 ...1 58106 65831 67120 73766 368731 ...1 381322 388138 397790 398294 ...6 422337 436057 437475 449550 ...1 451177 457369 465596 474933 ...8 486924 493775 496138 496144 ...6 501640 512013 516335 520110 ...1 556799 562022 562767 575626 ...4 590751 596486 598001 603204 ...7 607100 611666 614884 621665 622022 626834 635541 638662 664220 665829 670561 674390 679976 682654 685218 75563 119114 121523 132102 135035 143056 170129 175661 176847 184670 189519 691330 709719 718183 718537 720345 722251 723957 726428 730873 735487 735302 741656 751062 764382 773546 777672 779547 791047 793313 832330 840761 849290 856605 856943 808826 810047 811321 827343 830802 865411 866804 867957 870478 880752 885419 899283 903387 905878 936313 938181 947305 949421 949649 953464 958520 961770 967914 973559 993232 263154 269946 272521 277540 303744 307435 309501 309682 349060 354294 357117 998897 999363 1024537 1028667 1037254 123831 1049718 1050777 1050783 1056199 1073222 10078765 1085104 1097544 1111345 1115877 1161017 1173390 1174332 1178964 1194625 1196413 1220982 1225077 1233051 1233382 1247856 1262911 1270708 1289811 1321053 1327064 1327082 1341583 1345644 1366087 1407084 1430414 1428828 1447719 1457456 1457764 1461785 1463450 1466223 1472682 1475934 1484428 1485132.

Ogólna suma niepodjętych wygranych wynosi 85.200 dolarów, t. zn. 428.152 zł.

„TANIEC MIŁOŚCI" W MIMOZIE.

Dyrekcja dźwiękowego kina „Mimoza" przy ul. Kilińskiego 178 komunikuje że tytuł bieżącego filmu brzmi Taniec Miłości, a nie „Słońce Miłości" jak podano w poniedziałkowem ogłoszeniu.

Sport w kilku słowach.

W związku z mającym nastąpić na 1 kwietnia przyjazdem trenera bokserskiego p. Billy Smitha — ŁOZB rozpoczął już przygotowania.

P. Smith będzie prowadzić treningi w sali IKP przy ul. Srebrzyńskiej 10, przyczem kluby łódzkie będą musiały wyznaczyć po pewnej ilości zawodników, którzy pod groźbą kar będą musieli uczęszczać na treningi p. Smitha.

Pracami związanemi z pobytem p. Smitha w Łodzi zajmie się specjalna komisja wyłoniona przez zarząd ŁOZB, w skład której wejść mają pp. Konarzewski, inż. Pikielny i Ebich.

Istnieje również koncepcja, by na — koszt klubów łódzkich, zaangażować dodatkowo p. Smitha do Łodzi na miesiąc czerwiec i w tej sprawie ma się odbyć konferencja porozumiewawcza z kierownictwami łódzkich klubów bokserskich.

Lista zgłoszeń do turnieju siatkówki systemem trójkowym została zamknięta. Ogółem zgłosiło się 46 drużyn, w tem 30 męskich i 16 kobiecych. Najwięcej drużyn męskich zgłosił SKS —gdyż 4. — WKS i Triumf zgłosiły po 3 drużyny. — HKS, PKS, ŁKS, IKP — po 2 itd. Do siatkówki kobiecej HKS zgłosił 3 drużyny SKS, Zjednoczone, IKP — po 2, Triumf ŁKS i in. — po 1. Turniej, który zapowiada się b. ciekawie zostanie rozegrany o nagrody przechodnie ufundowane przez Zarząd miasta.

Dowiadujemy się w zarządzie ŁOZHL że pomimo, iż temperatura w kraju uległa znacznemu obniżeniu i w Łodzi czynnych jest parę lodowisk, sezon hokejowy w naszem mieście został już definitywnie zakończony i więcej meczów w tym sezonie się nie odbędzie.

W poniedziałek wieczorem odbyły się w lokalu Orlęcia przy ul. Piotrkowskiej finałowe mecze o mistrzostwo indywidualne Łodzi w tenisie stołowym, do których zakwalifikowali się: Kantor z Makabi, Pazia z Orlęcia, Pytel i Joskowicz z Hakoahu oraz Wiener. Tytuł mistrza Łodzi zdobył Kantor, który nie przegrał ani jednego spotkania i zdobył ogółem 6 — punktów. O dalsze miejsca rozegrają jeszcze dodatkowe spotkania Wiener, Joskowicz i Pazia, którzy zdobyli jednakową ilość punktów (po 4).

Sezon lekkoatletyczny w Łodzi mamy tuż za pasem, gdyż na 17 marca wyznaczone są biegi naprzełaj wewnętrzno klubowe, a oficjalne otwarcie sezonu nastąpi biegami naprzełaj w dn. 24 marca Pozatem w marcu (31) odbędzie się jeszcze bieg naprzełaj dla mężczyzn o mistrzostwa okręgu na dystansie 5 klm.

— Obecna punktacja rozgrywek o puhar środkowej Europy przedstawia się następująco: 1) Niemcy 3 mecze — 6 pkt. st. zw. 36:12, 2) Czechosłowacja 4 mecze — 6 pkt. st. zwyc. 35:29, 3) Węgry 5 meczów 4 pkt. st. zwyc. 40:40, 4) Polska 4 mecze 4 pkt. st. zwyc. 30:34, 5) Austrja 4 mecze 0 pkt. st. zw. 19:45. Najbliższem spotkaniem będzie mecz Niemcy — Czechosłowacja we Wrocławiu 8 bm.. Drużyna polska walczyć będzie jeszcze cztery razy, a mianowicie 25 bm. z Czechosłowacją w Pradze (lub Zlinie), 19 maja z Austrją w Wiedniu w listopadzie z Niemcami w Poznaniu, i w grudniu z Czechosłowacją w Poznaniu lub Warszawie.

— Gen. Mond, który przed kilku tygodniami zrezygnował ze stanowiska prezesa Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, nadal podtrzymuje swoją dymisję, Gen. Mond ogłosił nawet ostatnio swe oświadczenie w tej sprawie, motywując powody swej dymisji. M. in. gen. Mond oświadczył, że nie mógł pracować w zarządzie, w którym zasiada trzech członków oskarżonych przez komisję dyscyplinarną o czyny nielicujące z godnością sportową, a nadto nie mógł się zgodzić z niesprawiedliwem załatwieniem sprawy zdyskwalifikowania kpt. Babireckiego.

— Trzecim zrzędu turniejem, w którym biorą udział polscy tennisiści, jest turniej w Mentonie rozgrywany w konkurencji międzynarodowej, jako mistrzostwo „Riwiery".

Rozpoczął on się w dniu wczorajszym przyczem z polskich zawodników grał jedynie tylko Wittman i to w spotkaniu handicapowem z Ritossą.

Spotkanie to przegrał Wittman w trzechsetowej walce z wynikiem 6:5, 5:6, 3:6. Tłoczyński jest nadal niedysponowany odczuwa przemęczenie podróżą i prawdopodobnie udziału w tych zawodach nie weźmie.

DWAJ SĘDZIOWIE POLSCY NA MECZU NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA.

Jak donosiliśmy, Niemiecki Zw. Bokserski zaprosił dwóch sędziów polskich do Wrocławia, jako sędziów punktowych na mecz Niemcy — Czechosłowacja, który rozegrany będzie w dniu 8 bm. w ramach turnieju o puhar Europy środkowej.

Polski Zw. Bokserski początkowo wyznaczył pp. Bielewicza i Koprowskiego, obecnie jednak zaszła zmiana i zamiast Bielewicza jechać ma p. Cendrowski.

W ZAKOPANEM MROZIK — AŻ MIŁO.

Gruba warstwa śniegu.

Utrzymujący się mróz, który dochodzi w Zakopanem do kilkunastu stopni, oraz świeża gruba warstwa śnieżna, stwarzają w Zakopanem i w Tatrach doskonałe warunki dla sportów zimowych.

W związku z utrzymującym się mrozem istnieje zamiar dokończenia tegorocznych mistrzostw hokejowych Zakopanego. W sprawie tej zwrócono się już do zakopiańskiej Komisji Sportowej, oraz do zarządu głównego PZHL.

„ORBIS" ORGANIZUJE KREDYTOWE WYJAZDY I WYCIECZKI URLOPOWE.

Zarząd „Orbisu" przystąpił do realizacji planu organizowania kredytowanych wyjazdów i wycieczek urlopowych dla szerokich sfer inteligencji polskiej.

Odpowiednie ujęcie realizacji powyższego planu, sumienne i sprawne jego przeprowadzanie umożliwi inteligencji naszej, nierozporządzającej niejednokrotnie wskutek niezależnych od niej okoliczności odpowiednią ilością **płynnej gotówki,** przeprowadzanie celowej urlopowej kuracji uzdrowiskowej, urządzanie wypoczynkowych podróży i wycieczek, pobytów uzdrowiskowych, campingowych, letniskowych i we dworach.

Narazie akcja nad zorganizowaniem kredytowanych wyjazdów i wycieczek urlopowych przeprowadzana jest na terenie oficerów W. P. W najbliższym czasie podjęta ona zostanie wśród **urzędników i pracowników państwowych** za pośrednictwem ich zrzeszeń.

Akcję powyższą przeprowadzi „Orbis" w oparciu się o najpoważniejsze dzienniki polskie, które w zrozumieniu doniosłości jej dla społeczeństwa i dla gospodarki społecznej, przeprowadzać będą intensywną jej propagandę.

PIELGRZYMKA Z POZNANIA DO LOURDES.

Jak już donosiliśmy, wskutek uchwały Episkopatu polskiego organizuje się oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes, gdzie z woli Ojca św., przy udziale pielgrzymek z całego świata, zakończą się uroczyście obchody Jubileuszu Odkupienia. Protektoratem pielgrzymki jest J. E. ks. kardynał prymas, który z kilku księżmi biskupami weźmie w niej osobisty udział.

Pielgrzymka wyruszy z Poznania **25 kwietnia rano** o godz. 3.02, a wróci do Poznania 2 maja o godz. 4.29. Po drodze zwiedzi Paryż i Akwizgran. Przejazdy kolejowe tylko w klasie II-ej. Cena udziału w pielgrzymce wynosi 650 zł. Rychłe zgłoszenia należy kierować do kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, Ostrów Tumski I.

WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI POJAZDÓW MECHANICZNYCH.

W związku z przygotowaniem planu przeglądu pojazdów mechanicznych Starostwo zawiadamia, iż instytucje użyteczności publicznej, handle pojazdów, urzędy, przedsiębiorstwa utrzymujące linję komunikacyjną, mogą ubiegać się o zezwolenie na dokonanie przeglądu na miejscu w odnośnym zakładzie względnie dokonanie przeglądu przez komisję w różnych dniach.

Ubiegający się o powyższe zezwolenie obowiązani są złożyć umotywowane wnioski w Starostwie, Referat Wojskowy, do dnia 8 marca r. b.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem. Schab z kapustą, budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.55, marzec 12.28 kwiecień 12.33, maj 12.38—39

LIVERPOOL: loco 7.16, marzec 6.96, kwiecień 6.92, maj 6.90

BREMA: loco 14.61, marzec 13.72, maj 14.00, lipiec 14.27

Waluty, dewizy akcje!

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój mocniejszy przy ożywionych obrotach.

Wyjątek stanowiła dewiza włoska, która w dalszym ciągu kształtowała się zniżkowo, tracąc dalsze 10 gr. na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój zmienny, obroty były ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.50, Dolarowa 52.50, Inwestycyjna 111.50, seryjna 114.00, Konwers. 68.75, Kolejowa 64.00, Stabil. 72.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.50, 8% Przemysłu Polskiego 88.00, 4½% m. Warszawy 68.50, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.75 (drobne), 5% m. Łodzi 1933 r. 54.00

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował ruch ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie niezmienionej.

AKCJE.

Bank Polski 92.25, Cukier 34.25, Lilpop 10.35, Modrzejów 4.75, Norblin 39.00, Ostrowiec serja B 21.00, Haberbusch 42.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny giełdowe: pszenica czerwona jara szklista 18.00—18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50

POZNAŃ, 6. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50, Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

KURS ZDOBNICZY.

Dzięki uzyskanej pomocy finansowej od Zarządu m. Łodzi, szkoła rysunku i malarstwa Szczepana Andrzejewskiego otwiera kurs zdobniczy i kurs aktu akademickiego, który czasowo był nieczynny.

Zapisy na powyższe kursy już rozpoczęte, a opłaty zostały znacznie zniżone.

Oprócz powyższych czynne są kursy: rysunkowo - malarski, przygotowawczo-portretowy i specjalny kurs malarski — niedzielny.

Ponieważ na kurs wakacyjny malarstwa plenerowego, który odbywać się będzie we własnym budynku w Wośnikach nad rzeką Wartą, słuchacze bez przygotowania rysunkowego nie będą przyjmowani, przeto wskazane jest wczesne zapisywanie się do szkoły na kursy wymienione.

Zapisy przyjmuje codziennie kierownik szkoły: Kilińskiego 141.

Skrzynka do listów.

ECHA WYPADKU W UJEŻDŻALNI PABJANICKIEJ.

Do Redakcji „Echa" w Łodzi.

Niniejszem uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w Ich poczytnem piśmie następującego wyjaśnienia, w związku z zamieszczonym artykułem z dnia 1 b.m. Nr. 60 p.t. „Dyskiem w czoło zawodniczki", mianowicie:

1. Nieprawdą jest, że p. Janiczównie, rzuconym przeze mnie dyskiem, spowodowałem złamanie kości czołowej, prawdą jest, że wyżej wymienionej Pani, skutkiem uderzenia, została przecięta skóra na czole.

2. Pozatem nieprawdą jest, że złamałem sobie rękę, ani też żadnych wypadków z zawinięciem języka na zawodach nie miałem.

Za zamieszczenie niniejszego sprostowania zgóry dziękuję i pozostaję

z wysokiem poważaniem

B. Koch.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ten i tamten
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Klub kawalerów
Adria — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Bajka — Czy Lucyna to dziewczyna?
Bratnia Strzecha — I. Wyspa zatraconych dusz; II. Król, to ja!
Casino — Antek policmajster
Corso — I. Klub dżentelmenów; II. W pogoni za cieniem
Czary — I. Bez honoru; II. Ucieczka przed ślubem
Kino Dom Ludowy — Burza o brzasku
Europa — Dla ciebie śpiewam
Grand - Kino — Malowana zasłona
Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Mimoza — I. Słońce miłości; II. Przedmieście
Miraż — Dama i szofer
Luna — Przebudzenie
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Walc wiosenny
Rakieta — Muszę być młody!
Zachęta — I. Karioka; II. Cień szczęścia

WINSZUJEMY

Jutro: Tomaszowi
Wschód słońca 6.11
Zachód słońca 17.23
Długość dnia 11.12
Przybyło dnia 3.13
Tydzień 10.

ZMIANA STROJU NA GRANICY.
DROGA DO... GILOTYNY
UCIĄŻLIWA PODRÓŻ KRÓLEWSKIEJ NARZECZONEJ.

Przedziwne zwyczaje panowały na dworach królewskich w Europie w osiemnastym wieku. Duży snop światła na te zwyczaje rzucił Stefan Zweig w swem pięknem dziele pt. „Marja Antonina“, w którem opisuje dzieje pięknej a nieszczęśliwej Austrjaczki na tronie francuskim, która jak wiadomo, wraz ze swym mężem, Ludwikiem XVI-tym skończyła na szafocie.

Gdy, jako młodą dziewczynkę, postanowiono ją wydać zamąż za następcę tronu francuskiego, olbrzymi orszak odprowadził ją z Wiednia do granic Francji. Kawalkada składająca się

z 340 koni pocztowych,

zmienianych na każdym postoju, przeciąga zwolna przez górną Austrję i Bawarję, aż wreszcie po niezliczonych zabawach i przyjęciach zbliża się do granicy.

Tymczasem na wyspie Renu zwijają się cieśle i tapicerzy nad wzniesieniem dziwnego budynku. Ochmistrzowie dworu francuskiego i austrjackiego osiągają tu swój wielki triumf. Po niezliczonych naradach, czy uroczyste oddanie narzeczonej wysłannikom króla francuskiego odbyć się ma na terenie jeszcze austrjackim, czy też dopiero na francuskim, znaleziono następujące rozwiązanie: na jednej z niezamieszkałych piaszczystych wysepek Renu, pomiędzy Francją a Niemcami, na terenie nienależącym do nikogo, postanowiono zbudować drewniany pawilon specjalnie na uroczystość przekazania

królewskiej narzeczonej.

Owe cudo neutralności składać się ma z dwóch przedpokojów po prawej stronie Renu, w które Marja Antonina wsiąpi jako arcyksiężniczka Austrji, i z dwóch po lewej stronie rzeki, które opuści po ceremonji już jako następczyni tronu francuskiego. Pośrodku mieścić się ma wielka sala, w której zmiana ta zostanie dokonana.

Gdy Marja Antonina przybyła nad Ren, rozpoczęła się misterna ceremonja przemiany z arcyksiężniczki austrjackiej na narzeczoną następcy tronu francuskiego. Przekazanie Marji Antoniny nowej rodzinie miało stanowić zarazem pożegnanie jej ze wszystkiemi i wszystkiem, co ją wiązało z domem Austrji. W tym celu mistrzowie ceremonji wymyślili również

specjalny obchód symboliczny.

Nietylko nikt z ojczystej świty nie mógł odprowadzić arcyksiężniczki poza niewidzialną granicę, lecz etykieta wymaga nawet, by młoda narzeczona następcy tronu francuskiego nie miała na sobie ani jednej nitki pochodzenia austrjackiego, pantofelka, pończochy, koszuli lub wsiążki. Od chwili, gdy Marja Antonina stała się następczynią tronu Francji, mogły ją okrywać jedynie wyroby francuskie.

Musiała się więc czternastoletnia dzieweczka rozebrać przed całym austrjackim orszakiem w pokoju, położonym od strony niemieckiego brzegu Renu. W ciemnej komnacie przez chwilę bielało delikatne jej, nie rozkwitłe jeszcze ciało, poczem narzucono na nią koszulę z francuskiego jedwabiu i paryskie japons. Następnie włożono jej pończochy z Lionu, buciki nadwornego szewca Wersalu, francuskie

koronki i francuskie kokardy.

Nie wolno jej było pozostawić sobie na pamiątkę nawet pierścionka, nawet krzyżyka. Od tej chwili nie wolno jej też było mieć przy sobie ani jednej od lat znajomej twarzy. Tak chciała potężna etykieta, wymyślona przez ochmistrzów.

Toteż młoda dziewczyna wystraszona pompą i ceremonją, wybuchła dziewczęcemi łzami. Natychmiast jednak zmusiła się do zachowania spokoju, gdyż wybuchy uczucia nie przystoją na politycznem weselu. Zresztą w komnacie naprzeciwko oczekiwała już francuska świta, a wstydem byłoby wyjść na spotkanie nowej świty

z wilgotnemi oczami,

w zapłakaniu i wystraszeniu.

Teraz pierwszy drużba, hr. Starhemberg podał jej ramię do decydującego przejścia gdzie w przepychu i wspaniałościach czekali na nią wysłannicy dworu francuskiego. Dziewosłęb króla francuskiego wygłosił uroczystą przemowę, poczem odczytany został protokół. Wszyscy wstrzymali oddech, gdyż nadeszła chwila właściwej ceremonji.

Stół pośrodku sali symbolizował granicę Przed nim ustawili się Austrjacy, za nim — Francuzi. Austrjacki drużba, hr. Starhenberg, puścił ramię Marji Antoniny i rękę jej ujął jego francuski kolega, poczem uroczystym krokiem przeprowadził drżącą dziewczynę na drugą stronę stołu. Podczas tych chwil austrjacka świta cofnęła się do drzwi wejściowych, francuska zaś zbliżyła się do przyszłej królowej Francji. W chwili ,gdy Marja Antonina stanęła pośrodku swego nowego dworskiego orszaku, austrjacki

opuścił salę

W ostatniej chwili onieśmielona dziewczynka nie wytrzymała zimna tej uroczystości i zamiast z chłodną godnością, jak przewidywał ceremonjał, przyjąć uniżony, dworski ukłon swej nowej damy do towarzystwa hrabiny de Noailles, rzuciła się jej w ramiona z łkaniem, szukając opieki.

Ale narzeczone królewskie nie mogą sobie pozwalać na długie chwile wzruszenia. Na Marję Antoninę czekała już szklana karoca, huczały dzwony, grzmiały salwy armatnie. Wśród ogólnej radości i wesela zamknęło się dla niej nazawsze beztroskie dzieciństwo. Zaczęła się dla niej od tej chwili nowa droga życia, jako następczyni tronu, a następnie królowej Francji, zakończona rewolucją i śmiercią na szafocie.

Odczytane tajemnice Wyspy Wielkanocnej
Sukces dwu uczonych.

Z pokładu francuskiego parowca „Mercator“ wysłano do Paryża iskrową depeszę o niecodziennem wydarzeniu. — Oto słynnemu językoznawcy i historykowi, profesorowi Riviere zakomunikowano radosną wieść o wielkim triumfie ducha ludzkiego, odniesionym na opustoszałej wyspie Wielkanocnej przez profesorów Metraux'a i Lavacherie'go. Dokonano dzieła, którego realizacja była marzeniem szeregu generacyj uczonych, którzy daremnie próbowali szczęścia.

Rozwiązano zagadkę, do której klucz od 200 lat beznadziejnie leżał w ukryciu.

Holenderski kapitan Roggeven nie chciał wprost wierzyć własnym oczom, gdy w środku Oceanu Spokojnego, zatrzymawszy swój okręt na brzegu samotnej wyspy ujrzał tam

fantastyczne pomniki,

wyglądające na dzieła tytanów i olbrzymów. Były to kolosy 25—30 metrów wysokości, potężne kamienne pomniki podobne swemi rozmiarami do budowli wzniesionych nad Nilem przez faraonów.

Znajdował się tam szereg milczących kamiennych Sfinksów, stojących pod błękitnem, pozbawionem chmur, niebem. Kapitan Roggeven miał wrażenie, że znalazł się znów w Egipcie.

Kto mógł stworzyć takie kolosy? Do jakiego celu miały służyć te pomniki mamutów na terenie niezamieszkałej wyspy oddalonej o 570 kilometrów od zwrotnika. Kapitan Roggeven zwiedził wraz ze swą załogą tę wyspę cudów i nie znalazł tam ani jednej żyjącej ludzkiej istoty. Napotkane w jaskiniach szkielety świadczyły o tem, że kiedyś tam żyli ludzie.

Obok jednego takiego szkieletu znalazł pewien marynarz drewnianą tabliczkę z tajemniczem pismem, którego ani kapitan ani jego ludzie nie byli w stanie odcyfrować. Niebawem znaleziono

całe tuziny takich tabliczek.

Roggeven polecił przenieść tę cenną zdobycz na pokład okrętu. Następnie podniósł żaglowiec swą kotwicę, a Roggeven dla upamiętnienia faktu, że odkrył tę wyspę w pierwszy dzień Wielkanocy, ochrzcił ją mianem „Wielkanocnej“ i z tajemniczym łupem wrócił do ojczyzny.

Działo się to przed 200 laty. Od tego czasu tajemnica „Wyspy Wielkanocnej“ nie dawała uczonym spokoju.

Wybierały się tam liczne ekspedycje naukowe, które w rezultacie doszły do wniosku, że dawni mieszkańcy tej wyspy stali bardzo wysoko pod względem kultury. Do jakiego zaś plemienia należeli, tego nie zdołano zgłębić, podobnie jak tajemnicy hieroglifów, nakreślonych na owych tabliczkach. Wielkie wrażenie wywołały w swoim czasie wyniki badań dokonanych przez uczonego brytyjskiego Johne Marschala, który w dolinie Indusu wykopał

wyroby ceramiczne ze znakami

podobnemi do hieroglifów z wyspy Wielkanocnej.

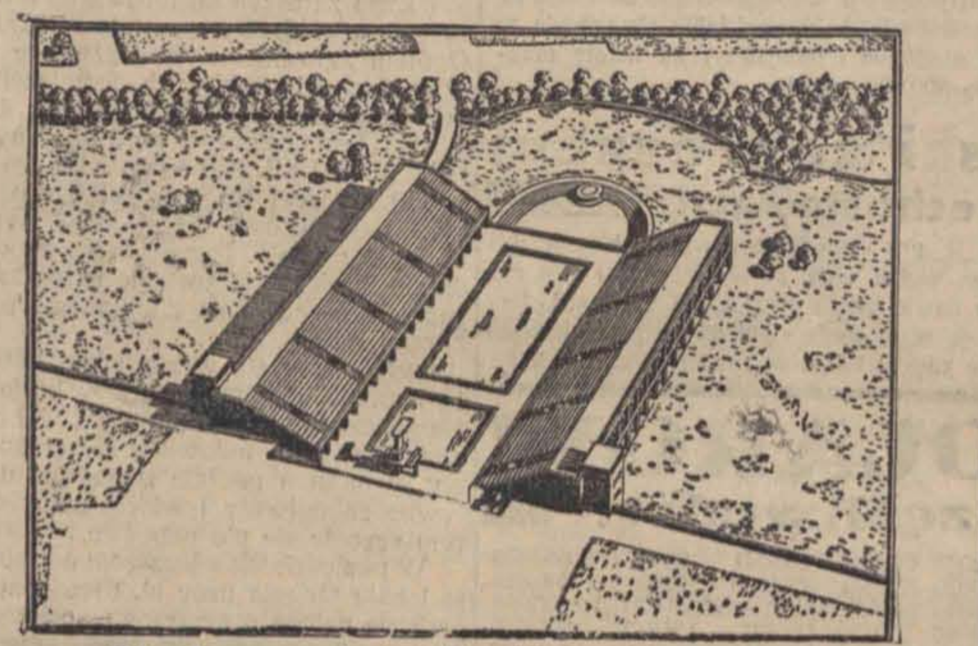
Znawca języków Hevesi ustalił, że twórcy wielkich pomników na wyspie Wielkanocnej posługiwali się tym samym alfabetem, jakim mieszkańcy doliny Indusu. Te wyniki doprowadziły uczonych do wniosku, że „wyspa Wielkanocna“ była kiedyś częścią lądu stałego i została oderwana przez jakąś olbrzymią katastrofę żywiołową.

Niedawno wybrała się znów na tę wyspę francusko - belgijska ekspedycja. Kierownik jej prof. Watelin, zmarł na pokładzie okrętu zanim dojechał na miejsce. Dwaj jego towarzysze uczeni Lavacherie i Metraux przez pięć miesięcy wgłębiali się w hieroglify na licznych tabliczkach, jakie tam jeszcze znaleźli. Trud ich nie był daremny.

Po rozwiązaniu zagadki tajemniczych znaków, zdołali odczytać te hieroglify, znajdując w ten sposób klucz do wydobycia na światło dzienne kultury ludu, który zaginął.

Milczący Sfinks, stojący u wrót dziwnego kraiku, począł wreszcie mówić swym zrozumiałym już językiem.

STADJON PŁYWACKI



XI olimpjad. w Berlinie (1936 r)

PRZYPINANIE KLOCKÓW.
Wielki Post w dawnych zwyczajach polskich.

W życiu powszedniem okres Wielkiego Postu niczem się dziś właściwie nie różni od pozostałych części roku. Pochodzi to stąd, że życie współczesne zbyt mało opiera się na życiu wewnętrznem a sprawy duchowe i religijne nieznaczną, niestety, rolę odgrywają w naszych poczynaniach codziennych. Nawet zaprzestanie hucznych zabaw w czasie wielkopostnym, które ma służyć ku lepszemu skupieniu i wejrzeniu w głąb swej duszy, traktuje wielu jako niegodny tradycyjny już tylko zwyczaj i, jeśli jeszcze nie całkowicie to przynajmniej częściowo, próbuje łamać przez wprowadzenie zabaw np. w dniu św. Józefa który to dzień, **ma stanowić wyjątek** w ogólnym poście.

Inaczej bywało przed bardzo niedawnemi jeszcze laty. W dawnej Polsce Wielki Post zaczynano już od niedzieli starozapustnej, przyczem nad zachowaniem jego przepisów czuwało nietylko duchowieństwo ale także władze świeckie i sami wierni. Przepisy te zaś były bardzo surowe. Kronikarz z XI wieku, biskup mersenburski Dytmar, pisze: Ktokolwiek po Siedemdziesiątnicy jada mięso, po wybiciu zębów, surowo jest karany. Nie ograniczano się jednak tylko do niejedzenia mięsa.

unikano także nabiału,

a wszelkie potrawy sporządzano na oleju. Zachowywano to przez wszystkie dni Postu, susząc nadto tj. ograniczając pokarm do suchego chleba i piwa, a nawet tylko wody, w niektóre dni, przede wszystkiem piątki oraz soboty. Do tych umartwień niektórzy z własnego popędu dodawali inne umartwienia, jak nie przyjmowanie od połowy postu pokarmów gotowanych, czego ślad długie lata pozostał w tłuczeniu garnków napełnionych popiołem w półpoście.

Podobny zwyczaj tłuczenia garnków z popielcem panował w niektórych okolicach naszego kraju i w Środę Popielcową. Dzień ten, jako przejście z okresu zapustów do Wielkiego Postu w zwyczajach swoich miał wiele wesołych często złośliwych obchodów mających echa karnawałowe. Do tych zwyczajów należą

zanikające już „klocki“

zawieszane niepostrzeżenie styłu młodzieży obojga płci, która w czasie zapustów nie potrafiła wstąpić w związki małżeńskie. Naogół jednak Wielki Post cechowała w dawnych czasach wielka powaga, skupienie i wstrzemięźliwość w obyczajach. Niewiasty ukrywały wszelkie świecidełka, jaskrawe stroje i ubierały się w skromne ciemne szaty. Milkły wesołe piosenki światowe, ustępujące miejsca pieśniom pobożnym, wskutek czego z taką łatwością w Polsce przyjęły się Gorzkie Żale.

ZŁOTE RYBKI „DUCHAMI OPIEKUŃCZYMI“
MIESZKAŃCÓW NIPPONU.

Japonja, to ojczyzna żywiołów, gdzie wściekły tajfun obala domy i wyrywa drzewa z korzeniami, gdzie trzęsienia ziemi są niemal codziennem zjawiskiem podczas których ziemia unosi się i opada w rytmiczn. śmiercionośnym tańcu zamieniając całe miasta w gruzy i grzebiąc pod niemi dziesiątki tysięcy ofiar.

W roku 1923 trzęsienie ziemi było tak silne, że zburzyło w kilka minut Jokohamę i większą część Tokjo, uniosło wybrzeża zatok, obniżyło dno morskie i wzburzyło bałwany. Po pierwszych wstrząsach padły domy, pękły rury gazowe, na skutek czego powstał w kilkunastu miejscach pożar i ogarnął oba miasta. Przez jeden dzień

600,000 domów zostało zniwelowanych

i około 100,000 ludzi straciło życie. Następnie rok rocznie nawiedzały Nippon trzęsienia ziemi w mniejszym stopniu, a w 1932 roku nastąpił prawię że w takich samych rozmiarach wstrząs, niszcząc całe przedmieście Tokio oraz częściowo miasta Kobe i Kioto.

Celem zabezpieczenia się przed skutkami trzęsienia ziemi, czynią Japończycy wszelkie możliwe wysiłki, starając się choć w części zapobiec strasznym kataklizmom. To też budowali dotychczas małe, drewniane domki, których koszt budowy jest nieduży, a które, dzięki swej lekkości, stanowią minimalne niebezpieczeństwo dla życia mieszkańców. na wypadek spustoszenia.

W ostatnich czasach zaszła zasadnicza zmiana w systemie budowy, który umożliwia wznoszenie masywnych domów, dając najlepszą gwarancję przed niebezpieczeństwem zawalenia się. Zamiast głębokich fundamentów, stawiają domy na podwójnych stalowych płytach między któremi umieszczone są

łożyska kulkowe.

W razie trzęsienia ziemi dom taki przechyla się i przesuwa na kulkach, poddając się wahaniom skorupy ziemskiej.

Niezmiernie ważną rzeczą jest możliwość przewidywania trzęsienia ziemi W tym wypadku uprzedzeni mieszkańcy mogą się schronić w bezpieczne miejsca, jak również zapobiec można niebezpieczeństwu pożarów, które stanowią ogromną plagę ludności. Używane dotychczas najczulsze instrumenty zawodzą, gdyż na wypadek trzęsienia ziemi pierwsze ulegają zniszczeniu.

Niedawno udało się znanemu przyrodnikowi prof. Onegino, poczynić niezmiernie ważne odkrycie.

Prof. Onegino hoduje w swojem laboratorjum różnorodne okazy rybek. Między innemi posiada on przepiękne rybki koloru złotego, w szmaragdowe pręgi, zw. „Sayo-nara“. Rybki te żyją w tzw. „wewnętrznych wodach“ Japonji. Otóż, jak stwierdził prof. Onegino, są one (rybki)

specjalnie wrażliwe

na najmniejsze elektromagnetyczne zaburzenia, występujące w skorupie ziemskiej przed trzęsieniem ziemi.

Normalnie kryją się one na dnie wśród wodorostów, gdzie pozostają zupełnie nieruchomo, w stanie jakoby letargicznym. Natomiast każdorazowo, na szereg godzin przed trzęsieniem ziemi, okazują duży niepokój i niezwykła ruchliwość Wypływają na powierzchnię wody i krążą w szalonym tempie, jak opętane.

We wszystkich wypadkach, które zaobserwował prof. Onegino rybki te przepowiedziały trzęsienie ziemi, które dopiero znacznie później zarejestrowały sejsmografy. Odkrycie to wywołało zrozumiałe zainteresowanie w kołach naukowych. Narazie wszystkie stacje meteorologiczne zostały wyposażone w akwarja z temi egzemplarzami niezwykłych rybek, które okazały się opiekuńczym duchem mieszkańców Nipponu.

PODSŁUCHANE

HASŁO.

W biurze Głąbka dzwoni telefon. Buchalter podchodzi do telefonu, poczem zwraca się do Głąbka:

— Pańska żona jest przy telefonie.

— Czego chce?

— Nie wiem, słyszałem tylko słowo: „idjota“.

— Ach tak, w takim razie ona chce ze mną osobiście rozmawiać.

MLEKO.

— Ja żyję ze sprzedaży mleka.

— A czy syn pański pomaga panu w pańskim zawodzie?

— Owszem, on pracuje przy wodociągu.

Wesołość i humor znikną zupełnie
z powierzchni ziemi.

Nietylko wieszczowie i prorocy, ale i poważni ludzie wiedzy lubują się w przepowiadaniu przyszłości. Amerykański uczony dr. Ales Hrdliczka (jak nazwisko wskazuje, pochodzenia czeskiego) na podstawie bardzo ścisłych długoletnich studjów usiłuje rozwiązać pytanie, jak będzie wyglądał człowiek w roku 3000?

Uczony rozpoczął swe studja, można powiedzieć od Adama i Ewy. Z wielkim nakładem pracy badał historję rozwoju życia na ziemi poprzez wszystkie formacje od Kabryjskiej począwszy, aż do szkieletu neandertalskiego i czasów dzisiejszych.

Na podstawie tych studjów przepowiada uczony

niezbyt wesołą przyszłość ludzkości.

Według niego człowiek z roku 3000 będzie wyższy wzrostem od ludzi dzisiejszych, wąski w biodrach a zato o szerszych ramionach. Palce jego będą długie i cienkie, silnie rozwinięty kark i wielka głowa. Mózg jego będzie również znacznie większy, aniżeli człowieka dzisiejszego i co zatem idzie, jego władze umysłowe i inteligencja znacznie bardziej rozwinięte.

Wiele przemawia za tem, że głos człowieka ulegnie także wielkim zmianom. Mężczyźni do późnego wieku będą mówili sopranem, a głos kobiecy przez całe życie będzie miał

dziecinne brzmienie.

Budowa kośćca kobiet upodobni się do budowy męskiej. Ciśnienie krwi będzie większe niż dzisiaj, żołądek, jelita, wątroba,

woreczek żółciowy

znacznie się zmniejszą i będą leniwiej pracować. Innemi słowy, człowiek w 3000 roku prawie, że nie będzie używał pożywienia.

Płuca jego natomiast rozszerzą się, oddech i puls staną się szybsze. Naogół ludzie z r. 3000 będą znacznie

bardziej uduchowieni.

A teraz jedno najważniejsze pytanie: Czy będą szczęśliwsi od nas? Badacz amerykański odpowiada na to pytanie przecząco. Wzmożona praca nerwów i mózgu będzie oddziaływała deprymująco na człowieka przyszłości. Nie zazna on spokojnego snu, a wesołość i humor znikną zupełnie z powierzchni ziemi.

Trudno osądzić czy mimo oparcia się na gruntownych studjach, uczony amerykański trafnie przewiduje przyszłość człowieka. W każdym razie wyniki, do których doszedł, potwierdzają słuszność starej maksymy, że gdyby leżało w naszej mocy zedrzeć zasłonę z przyszłości, lepiej byłoby dla nas tego nie czynić.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.